

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

**W Warszawie:** Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.

**W W. Ks. Poznańskim:** Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat № 4.

**Treść numeru:** Ks. Augustyn Kordecki, przeor klasztoru na Jasnej Górze i prowincyał O. Paulinów (Notatka w trzechsetną rocznicę urodzin zakonnika-bohatera), przez Kustosza (d. c.). — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.). — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z listów do „Rola” (W sprawie uczczenia trzechsetnej rocznicy urodzin ks. Kordeckiego), przez ks. G. Augustynika. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Potomek Wallensteina. (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.).

## Kwartal próbny.

Z powodu czynionych nam zapytań, oznajmiamy, iż „Rola” w kwartale próbnym tym sz. odbiorcom nowym, których adresy, celem bliższego zapoznania się z pismem, podali nam stali abonenci nasi, przesyłaną jest zupełnie bezpłatnie i bez żądania nawet zwrotu kosztów przesyłki pocztowej.

## Ks. Augustyn Kordecki

Przeor klasztoru na Jasnej Górze i Prowincyał O. O. Paulinów.

(Notatka w trzechsetną rocznicę urodzin zakonnika-bohatera.)

(Dalszy ciąg.)

Streśmę pokrótce przebieg tej wiekopomnej obrony:

Pierwszym oddziałem wojska, wysłanym pod Jasną Górę, dowodził Jan hrabia na Wrzeszczowiczach Weyhard, niedawno dobroczyńca klasztoru, teraz usłużny stronnik Karola Gustawa. Usiłował on skłonić zakonników do dobrowolnego uznania króla szwedzkiego i poddania twierdzy. Ale zakonnicy odpowiedzieli, iż gotowi są umrzeć w obronie wiary swojej i króla prawowitego. Weyhard był katolikiem, przeto w odpowiedzi uczuł gorycz wyrzutu sumienia. Zapalał nienawiścią ku cnotliwym zakonnikom i postanowił z ziemią zrównać ich klasztor. Nie mogąc sam tego dokonać, sprowadził generała Millera. Przybył Miller z dziewięć-tysięczną armią, z 19 armatami, a także z oddziałami Wrzeszczowicza, landrafa heskiego, pułkownika Sadowskiego (czecha) i polskimi, dowodzonemi przez Seweryna Kalińskiego i Jana Zbrozka. Tej sile oprzeć się miała załoga Jasnej Góry, złożona ze 160 żołnierzy płatnych, 60 zakonników i 50 szlachty, którzy się tu z rodzinami i czeladzią schronili. Ogółem twierdza posiadała zaledwie 400 ludzi zdolnych do broni. Na zasobach nie brakowało. W ówczesnej Polsce jedni tylko księża umieli coś utrzymać porządnie; jedyna twierdza należycie opatrzona znajdowała się w ręku O. O. Paulinów.

Miller posyłał naprzód parlamentarzów, grożąc zakonnikom, w razie oporu, zupełnym zniszczeniem klasztoru. Groźby nie były próżne. Według ówczesnego prawa wojny, po wzięciu warowni szturmem, wszystko w niej tępieno ogniem i mieczem. Dodajmy, że szwedzi wojowali okrutnie i ze szczególną zawziętością pastwili się nad duchowieństwem katolickim.

Posłowali od Millera polacy. Ci — może w dobrej wierze — uważając opór tak szczupłej siły za bezskuteczną ofiarę, starali się przekonać obleżonych, że powinni uleść konieczności. Jeden z nich tak przemawiał do O. O. Paulinów:

— Miły Boże! w jakich to żyjemy czasach! Ścigani

przez nieprzyjaciół, zostaliśmy opuszczeni przez własnego monarchę! Jan Kazimierz uciekł haniebnie, cała Rzeczpospolita poddała się Karolowi Gustawowi... To szczęście, że on wspaniałomyślnie korzysta ze zwycięstwa. Dlaczego chcecie go drażnić oporem, przyprowadzić do wściekłości wtedy właśnie, kiedy Opatrzność ratunek wam zsyła w poddaniu się? Widzicie przecież, czem są siły wasze w porównaniu ze szwedzkiemi. A jeśli nie wiecie, to powiem wam, że już wojska nasze przeszły pod chorągwie Karola Gustawa, — że panowie senatorowie i biskupi uznali opór za niepodobny. Przeto poddajcie się temu, którego wola Boża wam przeznacza. Zali mniemacie, że wy, z zakątka klasztornego, lepiej ogarniacie rzeczy, niż senatorowie duchowni i świeccy? — że możecie stanowić wbrew senatowi i rycerstwu? Szalona, zaiste, myśl sądzić, iż zdolacie sami jedni, wśród ogólnego upadku, utrzymać się zwycięzko na tej skale!

Kordecki odpowiedział odmownie, więc Miller przystąpił do szturmów. Jasnogórscy obrońcy odpierają je dzielnie, a nawet zdobywają się na zwycięzkie wycieczki. Miller nie przestaje posyłać parlamentarzy, a nawet stara się zasiał wśród załogi klasztornej ziarno zdrady. Daremnie. Kordecki odkrywa zdradę, zarządza odpowiednie środki ostrożności, wyrывa z serc zachwianych załogi chwast zwątpienia i na wszelkie namowy odpowiada:

— Nie poddamy klasztoru! Nie zbezczeszcimy obecnością swoją miejsca, czi Bogarodzicy poświęconego.

Rozwścieczony Miller sprowadza z Krakowa największe działa burzące, gwarkowie, przywołani z Olkusza, podkopują się pod twierdzę — nadzieje obleżonych nikną, duch załogi upada, szlachta nawet domaga się kapitulacji. Kordecki wszystkiemu zaradza. Podczas najgwałtowniejszych szturmów, każe kapeli klasztornej grać na wieży kościoła hymn: „Boga Rodzico Dziewico!”, wlewa w serca obrońców Jasnej Góry pociechę i odwagę.

Przybycie dział burzących znów zachwiało umysły w twierdzy, znów zaczęto się domagać, aby przeor z Millerem zawarł układ. Kordecki i tym razem potrafił przytłumić trwogę.

Z kolei przyszła na Kordeckiego ostatnia próba: zakonnicy, zwłaszcza młodzi i mniej doświadczeni, poczęli wątpić i szemrać; szlachta chciała z klasztoru wywozić żony i dzieci, jak z domu zagrożonego pożarem. Wielka odpowiedzialność ciążyła na barkach przeora — ale nie ugiął się, nie zachwiał. Prowadził wciąż walkę, a każdy dzień wymagał niesłychanych wysiłków. Wreszcie nadeszły wieści o zwycięstwach Czarnieckiego, o powrocie Jana Kazimierza do Polski — niebawem też Miller odstąpił z pod Jasnej Góry.

Na ostatniej radzie klasztornej, wśród najtrudniejszych okoliczności, Kordecki tak tłumaczył Ojcom i szlachcie konieczność wytrwania:

— Jeżeli skutek układów opuścimy klasztor, któż wstrzyma bezbożność heretyków? Łatwo przewidzieć los tych murów świętych: zostaną zniszczone, zbezczeszczone. To właśnie nakazuje nam wytrwać. Przypomniałbym wam wasze śluby, obowiązek przelania krwi w obronie wiary

i ojczyzny. Ale to przede wszystkim zważyć i mieć w sercu należy, że sprawa Kościoła i Polski na nas samych w tej chwili polega. Jeżeli Bóg zamierzył zbawić Polskę, o czem wątpić byłoby niegodnie, — z tej opoki Jasnogórskiej wytrysnie strumień polskiego życia, bo w całej Rzeczypospolitej, najechanej i splądrowanej, niemasz nieskażonego i wolnego miejsca, prócz tej skały, gdzie Pani Anielska tron Sobie postawiła, gdzie przeto będzie stolica chwały! Ta moc, która leczy tu niewiedomie cierpienia pojedynczych ludzi, spłynie stąd, jak ze źródła życia i zdrowia, na cały naród. Odświeży i pokrzepi prowincye i miasta, one widome członki Rzeczypospolitej, aby się okazało — co też, zaprawdę, powiadam wam, okaże się, że Polska nie czem innym dźwignie się jeno miłosierdziem Królowej, która tu mieszka!

Mickiewicz w tych słowach Kordeckiego widzi myśl przewodnią słynnej obrony, którą tak streszcza: „nie mieć względów na okoliczności i opinie ludzkie, dopełnić wierne obowiązków“. To było hasłem Kordeckiego.

Zwycięzka obrona Jasnej Góry podniosła serca przynębionego nawałem klęsk narodu. Związała się konfederacya w Tyszowcach; dla Rzeczypospolitej zajaśniała zorza lepszej przyszłości. Jakoż Opatrzność podźwignęła wówczas Polskę. Jan Kazimierz, wróciwszy do kraju, pierwszy spoczynek znalazł na Jasnej Górze, tam po raz pierwszy zgromadził rozproszony senat, ztamtąd wyszła pierwsza odezwa, powołująca naród pod sztandar odzyskanej jego własnej władzy. Ostatecznie szwedzi r. 1660 ustąpili z Polski.

Kordecki, spełniwszy doniosłe posłannictwo, do polityki się nie mieszał, natomiast z wielką gorliwością zabiegał około spraw Zgromadzenia. Gorliwość tę uznawano należnie, wciąż go powoływano na zaszczytne stanowiska zakonne. Tak więc w latach 1657 i 1660 piastuje godność prowincyała Zgromadzenia w Polsce i na Szlązku; w roku 1663 znów przeoruje na Jasnej Górze; w r. 1666, obok godności przeora Jasnogórskiego, pełni obowiązki wikarego prowincyi; w r. 1671 po raz trzeci zostaje prowincyałem i to dostojęństwo piastuje do zgonu.

Kustosz.

(Dokończenie nastąpi.)

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków  
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.  
Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

ROZDZIAŁ XXII.

Konferencya majowa.

Dzięki Bogu że korespondencya moja nie jest wielką, bo ilekroć widzę listy na mym stoliku, jestem niemal

## POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

— A teraz zbliżamy się do finału, do mojej jeneralnej na wszystkie przemówienia odpowiedzi. Stańcie tu, o kilka kroków dalej. Ty, Horeiu, możesz sobie usiąść... Uwaga, zachynam:

— Panowie! Nadspodziewanie i nad moje skromne zasługi spotyka mnie ta owacya. Odkąd miałem zaszczyt zostać powołanym na stanowisko prezesa Disconto, starałem się instytucji tej służyć wedle sił i zdolności. Musiałem jakotako wypełniać moje obowiązki, skoro co trzy lata szanowni wyborcy jednomyślnie przedłużali mandat i skoro...

— Bravo! bravo! — zawołał, klaszcząc w dłonie, hrabia Czarnoskalski. — Przepraszam że przerywam, ale sprawa z którą przychodzę jest bardzo ważna.

— Cóż się stało? — rzekł Waldstein, źle maskując niezadowolenie z przerywania repetycji.

— Nie jesteśmy sami...

pewny, że znajdę wśród nich wiadomość nieprzyjemną. Dlatego też nie otwieram listów przed śniadaniem. Jestem zdania, że powinniśmy przyjmować pokarm z umysłem spokojnym, jak Bóg przykazał. Nie należę do tych ascetów, co to wyobrażają sobie, że dusi ich każdy kąsek, który do ust kładą. Ja przyjmuję dary Boże z sercem wdzięcznym i dziękuję za nie Panu Wszechmocnemu.

I dobrze się stało, że wyznaję zasady powyższe, bo zaraz następnego dnia równowaga moja umysłowa zachwiana została tak, jak nigdy, gdy otworzywszy jeden z nadesłanych mi cyrkularzy, ujrzałem w nim przeraźliwie długi spis tematów konferencyj naszych na rok bieżący.

Dotychczas konferencye te nasze były raczej zebraniemi dla formy, podczas których gadaliśmy o naszych kłopotach, rozprawialiśmy na sposób akademicki o jakiejkolwiek sprawie obrzędowej lub teologicznej i wreszcie przez godzinę lub więcej słuchaliśmy cierpliwie ku zbudowaniu naszemu odczytu jednego z księży młodych, odczytu opracowanego starannie na dany temat, ale wygłaszanego zwykle nerwowo.

Bądź co bądź konferencye te były miłemi okazjami dla spotkania konfratrów i wymiany zdań. Jakże się więc wzburzyłem przeczytawszy owego ranka całą seryę nowych reguł, tak dogmatycznych, jak akta parlamentu, — reguł, które raz na zawsze kładły kres dawnemu stanowi rzeczy i zamieniały te nasze zebrania miesięczne na wzajemny egzamin z rubryceli, hermeneutyki, teologii i dziejów Kościoła.

Według tych nowych przepisów, karteczki z naszymi nazwiskami miały być rzucane do urny, poczem przewodniczący miał wyciągnąć z nich jedną i egzaminować jej właściciela w przeciągu 10-iu minut, niby alumna seminarium podczas egzaminu półrocznego. Dopiero po takim wyegzaminowaniu na wszystkie strony trzech lub czterech biedaków, miała następować konferencya, a mianowicie odczyt trwający co najmniej trzy kwadransy. Po skończeniu odczytu, prelegent miał odpowiadać na wszystkie pytania oponentów, a gdy i temu stało się zadość, przewodniczący miał powrócić do urny i w dalszym ciągu egzaminować konfratrów.

— W końcu — rzekłem sam do siebie, pełen żalu i oburzenia — kości nasze będą zebrane z podłogi i odesłane do domów na pogrzebanie.

A oto małeńki przykład zadanych nam tematów. Nie wątpię, że opracowanie ich zajęłoby całe półrocze w pierwszym lepszym seminarium teologicznym:

*Fro Mense Augusto.*

(*Die 1-ma Mensis*).

1. *Excerpta ex Statutis Dioecesis et Nationalibus.*
2. *De Inspiratione Canonorum Librorum.*
3. *Tractatus de Contractibus (Crolley)*

— Mam wyjść? — zapytał domyślny Suczyński.

— Zaczekaj pan w gabinecie.

— Oto liścik panny Malwiny przed chwilą otrzymany.

Krótki, ale wymowny, proszę posłuchać.

„Gdybym słuchała lepszych instynktów, jakie się we mnie od czasu do czasu odzywają, powinnabym stanowczo z panem zerwać. Ale w tej tranzakcyi handlowej, czyli naszym przyszłym małżeństwie, widzę pewne szanse dla siebie. Warunki jednak tranzakcyi muszą być zmienione. To, co z panem ułożyła pani Gedrusowa, jako faktorka interesu, nie mnie nie obchodzi. Również układy z moją faktyczną rodzicielką, Lichtarzewą, lub tytularnym papą Waldsteinem, ani mnie ziębią, ani grzeją. Oświadczam, że mogę kupić od pana tytuł hrabiny Czarnoskalskiej tylko na następujących warunkach: 1) rozejdziemy się od ołtarza każde w swoją stronę raz na zawsze; 2) zapłacę panu albo 50,000 rubli jednorazowo, albo zapewnię rentę dożywotnią w sumie 5,000 rubli rocznie. Jeżeli pan to akceptujesz, zechciej się zgłosić do adwokata Zwejnosa na Świętokrzyżką, dla podpisania odpowiednich dokumentów, które mój doradca prawny przedstawi.“

— A co? — zapytał Czarnoskalski.

— I ty Mieciu mówileś, że ona jest głupia gęś! — ze zgrozą zawołała pani Hortensya.

— Co u Pana Boga myślą sobie nasi biskupi? — zwołałem do ks. Lethebyego, gdy przeczytał ów okropny cyrkularz. — Bardzo to łatwo takie rzeczy obmyślać, gdy się siedzi beczynnym, obraca pierścień na palcu i wpatruje w kamienie na infule. Całe to ich zajęcie, urozmaicone czasami przerzucaniem wikarych z miejsca na miejsce jak kul bilardowych! Co innego my, ciężko pracujący księża misyjni! Czy biskupi mają pojęcie o przesiadywaniu godzinami całymi w konfesjonale, o odwiedzinach chorych, o wykładzie katechizmu, o przygotowywaniu się do kazania, o korespondencji, jaką załatwiamy za naszych parafian z Afryką, Ameryką, Azją, Australią i Europą! Nie, to nie do uwierzenia. Pomyślcie tylko księżo: *Excerpta ex Statutis!* To znaczy wertowanie wszystkich statutów dycecezyalnych i narodowych, innemi słowy, pochłonięcie dwóch olbrzymich tomów! Albo to „*De Inspiratione!*” Toć to ni mniej ni więcej, jeno cała sprawa wyższej krytyki tom za tomem, przegląd wszystkich miesięczników, cały kurs niemieckich exegetyków. Ale to jeszcze nie dosyć! Na deser, po całej masie niestrawnych, podlegających sporom dań hermeneutyki, podają nam nadziewaną lekkimi truflami *pâté de foie gras* pod postacią Crolley'ego „Kontraktów”. Do licha! Brakuje jeszcze tylko tego, abyśmy wydawali przed nimi kazania nasze!

Podczas całej tej filipiki ks. Letheby uśmiechał się spokojnie. A gdy skończyłem, rzekł, wygładzając ręką cyrkularz:

— Jest tu jeszcze mały dopisek, który, sędzę, dotyczy księdza proboszcza.

— Mnie dotyczy? Nie dostrzegłem tego. Niechaj zobaczę.

Wziąłem papier do ręki i w istotocie ujrzałem paragraf następujący:

„6. Przywilej, mocą którego proboszczowie, piastujący urzędy swe od lat wielu, uwolnieni są od obowiązku przybywania na konferencye, pozostaje bez zmiany”.

Przeczytałem to ze trzy razy dla upewnienia, że mnie wzrok nie myli, a mój ksiądz wikary spoglądał na mnie uśmiechnięty.

— Kogóż to dotyczy, jeżeli nie księdza proboszcza?

— Macie słuszność — rzekłem — toć nazywają mnie już patriarchą konferencyj.

I zadowolony ujrzałem siebie rozpostartym wygodnie na fotelu i zabezpieczonym od pocisków teologicznych, ta też pewność bezpieczeństwa uczyniła mnie odrazu podobnym do widza, patrzącego z góry na pole bitwy, lub do damy hiszpańskiej, przyglądającej się walce byków.

— Istotnie — rzekłem po dłuższej pauzie — przechodzę do przekonania, że jednak ksiądz Biskup ma rację. Nie ulega wątpliwości, iż traciliśmy wiele czasu na próżno podczas tych naszych konferencyj. Młodzi księża rozleniwiali się i zaniedbywali teologię, a to przecież jest rzecz ważna; czasem zaś jest to, doprawdy, grzech śmiertelny!

— To nie do uwierzenia — bąknął konsul. — Że też mój jubileusz musi być zakłócony takimi awanturami. Wczoraj ekscentryczna księżniczka, dziś znów ta głupia Malwina. Panie hrabio, co ja mam począć?

— Chyba pan chcesz powiedzieć, co ja mam teraz począć?

— Horciu, sprowadź mi tu Malwinę.

— Wiesz przecie że wyszła.

— Roześlij za nią służbę. Ja jej pokażę!

— Mieciu, nie unos się!

— Daj mi spokój. Panie hrabio, tu moja wola będzie decydowała.

— Pojmujesz chyba, panie konsulu, że na śmiesznie kompromitujące warunki panny zgodzić się nie mogę, a wówczas...

Nie dokończył, albowiem zjawiła się pani Hortensya, wołając:

— Mieciu, nasza księżniczka odjeżdża!

— Ale tu chodzi o Malwinę.

— I ta już nie wróci! — jęknęła padając na krzeselko.

— Co to ma znaczyć? Co to za awantury?

— Obie przysłały listy.

— Uciekły więc razem?

— Nie, osobno. Masz, czytaj.

Teraz będziemy musieli uczyć się wszyscy. Uważajcie przytem księżo, jak praktycznym jest nasz Biskup. Oto naprzykład porusza sprawę rubryk, a wiadomo przecie, że wielu wśród nas nie szanuje obrzędów mszalnych. Pojedźcie jeno do Lisdoonvarna, a przekonacie się, że każdy z księży odprawia tam Mszę według swego widzimisię.

— Przepraszam — przerwał ks. Letheby. — Na to zgodzić się nie mogę, wiem bowiem z doświadczenia, że w Anglii księża w połowie nawet nie zachowują rubryk tak skrupulatnie, jak tutaj. I doprawdy, zarzut księdza proboszcza wydaje mi się jednym z wielu przykładów samokrytyki częściowo tylko słusznej, a wypływającej z opaczego przedstawienia rzeczy.

— Niechaj tak będzie, nie możecie jednak zaprzeczyć, że postawiona dalej przez Biskupa sprawa tłumaczenia Pisma św. jest jedną ze spraw dziś panujących i musi zwrócić uwagę każdego, kto tylko zajmuje się badaniami kościelnymi.

— Bezwątpienia. W każdym jednak razie wolałbym, aby te nowe teorie były przeniesione z dziedziny domysłów na stały grunt udowodnień.

— Bądź co bądź także nie możecie zaprzeczyć — odparłem, zanim przerwałem dysputę — że Crolley'ego „Traktat” zawiera argumenty silne i dobrze obmyślane, jak również, że jest dziełem bardzo ważnym w każdej sprawie życia społecznego lub prywatnego.

— Jest doskonałym heliografem podczas dnia słonecznego — odparł wikary — na co jednak zda się heliograf w dni chmurne i mgliste?

— W każdym razie niech Bóg błogosławi księdza Biskupa. Nie jego to już wina, jeżeli okaże się, iż nie posiadamy najlepszych w Irlandyi teologów, mistrzów ceremonii i orientalistów. Co za człowiek praktyczny i dalekowiedzący!

— A jakże będzie, księżo proboszczu — rzekł mój wikary — z tem kręceniem pierścienia na palcu i przyglądaniem się kamieniom na infule, o których ksiądz proboszcz przed chwilą wspominał?

— Nie mówmy o tem — odrzekłem. — Konik mój czekać będzie na was w dzień konferencyi. Musicie powozić sami, abyśmy nie spóźnili się na zebranie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Kartki z prowincyi.

Dawniejsza magnaterya nasza pamiętała o kościołach i o opowiadkach względem chwały Bożej; a dzisiejsza? — Proszę posłuchać jaki fakt zdarzył się w Siennicy Różanej. — Ksiązę Eugeniusz Lubomirski i Wojciech Nowosad, czyli siedm milionów rubli, dwadzieścia kilka folwarków w spadku i — chudoba włościańska. — Nie dla szyskań, ale z obowiązku dziennikarza katolickiego. — Przechodzenie domów żydowskich w miasteczkach w ręce chrześcijańskie. — Kasa pożyczkowo oszczędnościowa chrześcijańska w Opolu. — Ubył się instytucje takie na kamieniach u nas rozdziły! — Dla kogo do Ugandy droga otwar-

List Izzy brzmiał:

„Chcę wam i sobie oszczędzić niepotrzebnych komplikacyj, wyjeżdżam bez pożegnania. Nie myślcie tylko, kochani Dziadkowie, że uciekam, że mnie narzeczony wykrada. Wyjeżdżam zupełnie sama do Częstochowy, do pani Drewnowskiej, przyjaciółki ciotki Weinstockowej, która tam już od kilku dni bawi. Jak tylko wszystkie potrzebne formalności zostaną załatwione, przyjedzie mój narzeczony i ślub wzięmy na Jasnej Górze. Zapewne to za kilka tygodni nastąpi. O dniu ślubu zawczasu was zawiadomię, a jeżeli będziecie mogli i chcieli, może przyjedziecie pobłogosławić córcę waszej córki, która...”

— Jeżeli myśli, że czułem słówkami otworzy mój pugilares, to się grubo myli! — wykrzyknął Waldstein, przerywając czytanie.

— Mieciu, ty tak nie mów, Mieciu, przeczytaj dopisek — rzekła z płaczem pani Hortensya.

„Zabieram tylko te rzeczy, z którymi przyjechałam, resztę zostawiam i oświadczam najkategoryczniej, iż nic nie żądam, nic nie przyjmę, prócz waszego błogosławieństwa.”

— Romanse — zamruczał trochę zmienionym głosem Waldstein.

— Moja droga wnusia, moja kochana Izia opuściła swoją babcię — biadała pani Hortensya.

ta. — Jakich sposobów używa pewien Niemiec-luteranin w Warce. — Nie wolno! — Odezwy pana Dawida Cukra pisane do księży proboszczów w sprawie robót kościelnych, — czyli nowy dowód żydowskiego zuchwalstwa. — Tego też tylko brakowało jeszcze!

Jak tam było, to było, — bywało, ani słowa, różnie, ale w każdym razie, magnateria nasza w czasach dawniejszych, obok niejednej przywary, ludzkiej naturalnie, odznaczała się i pewną cnotą wielką: pamiętała o obowiązkach chrześcijańskich względem chwały Bożej. Świadczy o tem po dziś dzień setki świątyń naszych, sumptem magnatów polskich niegdyś zbudowanych. Dziś inaczej — inaczej! Kościołów tych dawniejszych nie oszczędza, naturalnie, zab czasu, i gdy jedno z nich zagrożone są ruiną, inne, chociaż jeszcze dość trwałe, — nie starczą już dla pomieszczenia zwiększonej liczby wiernych. Wzmaga się więc potrzeba już to restauracji, już też rozszerzenia, już wreszcie budowy nowych Domów Bożych; tylko... z ofiarnością magnaterii naszej, na cel ten najpiękniejszy zśród wszystkich pięknych, bywa nieco inaczej niż bywało ongi.

Jak bywa — za przykład i dowód niech posłuży fakt, który tu szanownym państwu przytoczę, bez żadnych ubarwień i bez afektacji, owszem w formie najbardziej obiektywnej i bez komentarzy, dla tej prostej przyczyny że sam on przez się, w sprawie ofiarności na rzecz Pana nad pany, jest dokumentem aż nadto znamionem i — charakterystycznym.

Proszę tedy posłuchać. Księżę Eugeniusz Lubomirski, sam nie biedak, odziedziczył — jak o tem zresztą doniosły w swoim czasie gazety — w spadku po zmarłym przed paroma laty księciu Stefanie Lubomirskim 7,000,000, wyraźnie *siedm milionów rubli* w gotowiznie i d w a d z i e ś c i a kilka folwarków; a w ich liczbie i piękne dobra w gub. Lubelskiej. W jednej właśnie z tych włości, w Siennicy Różanej, zaszła potrzeba gwałtowna restauracji i rozszerzenia chylącego się do upadku kościoła parafialnego. Ponieważ parafia jest mała i uboga, miejscowy przeto proboszcz, ks. Wisniowiecki, zwrócił się z przedstawieniem i prośbą do głównego dzisiaj kolatora, księcia Eugeniusza Lubomirskiego, o ratunek i pomoc. Jakoż na razie pomoc tę księżę przyobiecał; a przygotowany na jego życzenie plan i kosztorys wykazał niezbędną na ów cel sumę dwudziestu paru tysięcy rubli. Gdy jednakże następnie kosztorys ten księciu Lubomirskiemu przedstawionym został, zmienił on nagle pierwotny szlachetny zamiar swój poniesienia kosztów restauracji w całości, a przynajmniej znaczniejszej ich części.

— Czasy ciężkie — tłumaczył księżę — a ja mam 21 wnuków!

— W takim razie szkoda — mówi zmartwiony srodze proboszcz — że zrobiliśmy niepotrzebnie plan i kosztorys; gdyż parafia w żaden sposób ciężaru nowego udźwignąć nie mogła, a stan kościoła jest tak rozpaczliwym, iż jeżeli do jego restauracji nie przystąpimy bezzwłocznie, wówczas zamknięcie nawet grozić może.

— Ha, to ostatecznie zadeklarować mogę jakiś tyśiąc

— Wszystko to bardzo rozczulające, ale państwo o moim interesie niech raczą sobie przypomnieć — rzekł Czarnoskalski.

— Przepraszam hrabiego... Moja żona jest nerwową. Horciu, ty lepiej wyjdź.

— Aj, aj, jaka ja biedna babcia! Nasza księżniczka... dziecko mojej biednej Faj.

— A teraz, panie hrabio, teraz przeczytaj co ta druga znowu pisze — odezwał się Waldstein, podając list Czarnoskalskiemu, gdy jęcząca pani Hortensya opuściła pokój.

„Udaję się chwilowo do mej matki, zanim się inaczej urządzę. Oświadczam że nikt i nic mnie nie zmusi, abym do państwa powróciła. Adwokat Zweinos jest moim plenipotentem i doradcą prawnym. Hrabia Czarnoskalski został powiadomiony o warunkach na jakich mogę wyjść za niego. Żegnaj państwu raz na zawsze. Malwina Lichtarz-Waldstein von Walenstein“.

— Co? co? Ona się śmiała tak podpisać? — wykrzyknął z oburzeniem konsul.

— Przecież ma prawo z tytułu najlegalniejszej adoptacji. Ale nie o to chodzi. Cóż teraz będzie ze mną? Powiedziałem że na jej warunki przystać nie mogę.

— Panie hrabio, zechciej jednak zauważyć...

— Panie konsulu, zechciej sobie dobrze zapamiętać, co ci teraz powiem. Jeżeli ta panna nie da mi stu tysięcy rubli

do dwóch tysięcy rubli — odrzekł lakonicznie księżę, i na tem rozmowa się skończyła.

Wkrótce atoli zaszedł fakt taki. Gdy księżę Eugeniusz Lubomirski przybył do Siennicy Różanej w tym właśnie dniu w którym odbyć się miała narada dozoru kościelnego, i gdy dozorowi temuż proboszcz oświadczył, że od księcia na rzecz kościoła nie można oczekiwać więcej, niż jakiegoś tysiąca rubli, albo dwóch najwyżej, zamiast poprzednio spodziewanych dwudziestu, wówczas jeden z włościan miejscowych, *W o j c i e c h N o w o s a d*, w obecności księcia i proboszcza, ozwał się w te, mniej więcej, słowa:

— Ha... skoro jaśnie księżę, nie może dać ofiary na kościół, jakiej się od niego spodziewaliśmy, to ja, ubogi w porównaniu z nim chłopiec, ofiaruję także *t y s i ą c r u b l i*. Jest to, co prawda, ciężko zapracowana i zaoszczędzona krwawica; jest to przez lat wiele ciulany grosz do grosza na czarną godzinę i na dzisiejszą moją starość; ale kiedy idzie o kościół — grosza tego nie skąpię, ani też żałuję. Niech idzie na chwałę Bożą, a wnuki moje, których i ja kilkoro mam, niechaj się dorabiają sami. Pierwszy kościół niż wszystko!

Księżę E. Lubomirski, posłyszawszy deklarację taką z ust zwykłego sobie kmiotka, zdawał się być zdumionym i zmieszal się na razie, nie wiedząc coby odpowiedzieć. Wkrótce atoli, przyszedłszy do równowagi, pochwalił gorąco ofiarnego Wojciecha Nowosada, nawet go podobno uściskał, ale... ofiary swojej... nie powiększył.

A teraz zróbmy sobie małeńkie zestawienie: Kościołowi w parafii ubogiej grozi ruina i zamknięcie, a ludności parafialnej utrata w miejscu Domu Bożego i wraz z nim obsługi duchownej. I owóż, wobec nawet takiej ewentualności, magnat w całym tego słowa znaczeniu, któremu do własnej fortuny księżęcej przybywa jeszcze, drogą spadku, a więc bez żadnego trudu osobistego, w kapitałach i dobrach, majątek olbrzymi, przyobiecaną poprzednio ofiarę zniża do dziesiątej jej części, podczas gdy istotnie ubogi stosunkowo chłopiec oddaje całą swoją, jak powiada, „krwawicę“, byle kościół poratować.

I nie odbijaż się w zestawieniu tem wybitne piętno czasu? — tego czasu, w którym nowe, pozytywne prądy tak już wytrzeźwiły umysły oświecone, że gdy idzie o ofiary na cele Boże, na prostaczków przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, liczyć już tylko można. A proszę i błagam, niech mnie nikt nie posądza o demagogię czy tromtadrację, ani o intencję szkania księcia Lubomirskiego, starca stojącego nad grobem i dziada dwudziestu z górą wnuków. Jako żywo, o to mi nie idzie. Do magnaterii i arystokracji uprzedzeń w sercu mojem nie żywię, wiedząc zwłaszcza, że i pomiędzy nią są biedniejsi nawet o wiele od starego księcia z Kruszyny, a jednak dla kościołów ofiarni wedle obyczajów dawnych i wedle przykłału sławnych przodków swoich. Sam nawet znam wyjątki takie... To co tu piszę — piszę dlatego, że mi sumienie moje dziennikarskie, faktów podobnych, skoro wiem o nich, pod korcem kryć nie daje; piszę, bo od tego dziennikarzem kato-

jednorożowo, lub dziesięciu tysięcy rubli renty dożywotniej, nie będzie nigdy hrabiną Czarnoskalską. Bo co do rozejścia się zaraz od ołtarza, po głębszym namyśle, gotów jestem przystać. Ale w kwestyi finansowej, od postawionej przed chwilą cyfry nie ustąpię.

— To niech pan hrabia uda się do tego Zweinosa.

— Ja do żadnego Zweinosa nie pójdę; ja zostawiam załatwienie sprawy panu konsulowi.

— A możeby pan hrabia zwrócił się do Gedrusowej?

— Ani myślę. Pan mi dasz w ciągu trzech dni odpowiedź. Pan przecież jesteś chyba także trochę w tem interesowany.

— Ja, panie hrabio?

— Nie dyplomatyżuj pan, skoro aż nadto dobrze wiesz, że jeżeli nie zostaną mężem twojej adoptowanej córeczki, mój alians z Gutgeldem *à propos* Hortensina i wiadomych listów...

— Pan hrabia wznawia takie stare historie?

— Jako konsul, chociaż tylko... paragwajski, chyba pan wiesz, że *à la guerre comme à la guerre* i że Gutgeld chętnie przyjmie ofiarowane mu przymierze, gdy nasz stosunek...

— Panie hrabio, dołożę wszelkich starań, aby Malwinę zniewolić do żądań pańskich — rzekł zgnębiony Waldstein.

(Dokończenie nastąpi).

lickim jestem, abym, gdy tego potrzeba zajdzie, powiedział bez wahania, głośno i wyraźnie: Panowie magnacil! Nie zaniedbujecie oddawać Panu Bogu tego, co Mu się od was, jako od chrześcian-katolików należy i nie żałujcie dla kościołów drobnej, drobnuchnej choćby tylko cząsteczki milionów swoich, albowiem inaczej, nigdy, przenigdy dobrze wam nie będzie; ale będzie tak, że choćbyście nie miliony lecz miliardy wnukom swym zostawili, nie uchroni ich to ani zabezpieczy od wycierania kątów w kantorach swoich teściów starozakonnych. Nawet bywa już tak, i znam również przykłady takie żywe.

Piszę wreszcie, bo od tego jestem kronikarzem, ażebym wszystkie fakta ważniejsze, jakie mnie z życia prowincyi dojdą, w rubryce niniejszej skrętnie i wyraźnie zaznaczał. Wszystkie, to znaczy zarówno ciemne, smutne, ponure, jak i nieco jaśniejsze, zarówno ujemne jak dodatnie, — oto takie na przykład. W miasteczku Opolu (gub. Lubelska) — pisze mi sz. korespondent przygodny z okolicy tamtejszej — w tych dniach p. Bolesław Gawdzik kupił w rynku kamienicę piętrową, a kupił ją *notabene* od żyda. Przed niedawnym zaś czasem, kamienica inna, prawie cała, przeszła również od żyda w ręce chrześciańskie. Pozornie, są to fakta drobne, ale gdy idzie o o d z y d z e n i e miast i miasteczek naszych, nabierają drobnostki te niby, znaczenia ogólniejszego. Bo kto wie, jak zawzięcie obstają żydzi przy posiadaniu każdej raz zdobytej w miastach naszych placówki w s r ó d m i e s c i u, ten zrozumie z pewnością, że fakta takie świadczą, iż żydowinom brakować już poczyna łatwego i podatnego materiału do wyzysku; czyli że chrześcianie nawet po zażydzonych, gruntownie co się zowie, miasteczkach naszych, odporniejszymi się stają, i że tem samem lepiej im się wiedzie. Nas tu nadto w Opolu — dodaje korespondent — krzepi nadzieja, że do polepszenia bytu ludności c h r z e ś c i a Ń s k i e j przyczyni się w niemałym stopniu i otwarta w drugiej połowie Kwietnia r. b. K a s a p o ż y c z k o w o o s z e c z e d n o ś c i o w a c h r z e ś c i a Ń s k a, to jest udzielająca pożyczki tylko chrześcianom i obracająca pieniędzmi tylko chrześciańskimi.

A niechże u nas — dodam od siebie — instytucje takie na kamieniach się rodzą! Nie podobają się one, naturalnie, żydom, ale to trudno! Przecież my, dla ich miłości, ani dlatego, ażeby im tu, w naszym własnym kraju, zostawić szersze pole, do Ugandy się nie wyniesiemy.

Dla nich to raczej jest droga otwarta, sam wódz Syonizmu, pan Herzl, ją wszak otworzył, a i dla Niemców droga ta nie jest również zamknięta. I ci bowiem „serdeczni“ pchają się gwałtem między nas, zakładając po miasteczkach sklepy, i to tam w dodatku, gdzie sklepy nasze, polskie, już nawet istnieją. I w takiej Warce, na przykład, miścinie małej i niedawno doszczętnie nieledwie spalonej, osiedlił się niemiec-luteranin, a osiedliwszy — założył sobie sklepik z towarami spożywczo-kolonialnymi. A ponieważ w Warce sklep taki chrześciański i polski już istnieje, przeto niemiec, dla podkopania jego bytu, polecił sobie namalować szyld z napisem: „P i e r w s z y (!) s k l e p p o l s k i“ (!). Aby zaś tem skuteczniej szkodzić istotnemu sklepowi polskiemu, niemiec, chociaż jest wyznawcą Lutera czy Kalwina, zawiesił sobie w sklepiku tym obraz Matki Boskiej! Ależ to szykana istnia! — dodaje z oburzeniem donoszący mi o tem korespondent — a ja, dzielając w zupełności oburzenie to, nadmienię, iż urządzenie sobie drwin podobnych z Matki naszej Najświętszej, w celach kupieckich, gwoli jedynie ściągania klienteli do kramików, nie powinno być w żadnym razie niemcom, protestantom — dozwolone.

Nie wiem również czy starozakonni „artyści“ (!) prowincjonalni mogą sobie pozwalać na atakowanie księży proboszczów ofertami w formie listów, które zuchwalstwem nazwać tylko można. Okaz listu takiego mam sobie właśnie nadesłany, a brzmi on dosłownie i przy zachowaniu pisowni oryginału, jak następuje:

„Wielmożnemu Jegomości Księdzu Proboszczu! Dowiedziawszy się, że Jegomość Ksiądz Proboszcz postanowił obstarłować ołtarz dla kościoła jego parafii, proszę otoż by tę robotę mi zawierono. Pewnie jestem że a r t y s t y c z n e m wykonaniem zadowolę Jegomości i jako mieszkający na prowincyi, mianowicie w K. (tu następuje wymienienie miejscowości) znacznie taniej to dostawię niż którykolwiek z dużego miasto. Proszę mnie i n o zawiadomić że moja prośba została uwzględniona, to przyjadę niezwłocznie o tej rzeczy się rozmówić. Gdyby owa robota już była komu sprzedana, niech ta moja prośba choć będzie zawiadomieniem, że jest tu blisko z a r a z z a p l e c a m i rzeźbiarz (!) by o m i e pamiętano, gdy będzie jakaś robota u Je-

gomosci, lub kogoś z jego kolegi. Z najwyższym szacunkiem kreślę. (Podpisano) D. C u k i e r.“

Tak brzmi odezwa wystosowana przez pana D. Cukra do ks. ks. proboszczów! Sądzę jednak iż tenże p. Cukier, chociażby najśłodszy był, z ofert swoich owoców mieć nie będzie. Dowodzą one bowiem nietyle jego „artystycznego“ uzdolnienia w sztuce rzeźbiarskiej, ile raczej tego zuchwalstwa żydowskiego, które widocznie granic u nas już niema. Nawet ołtarze święte w kościołach naszych chcieliby n a m budować! — i zaiste tego też tylko brakowałoby jeszcze!

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Pieśń życia. — Zntemczenie Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu — Dwóci Edwardów Raczyńskich. — Dziedziczność moralna. — Uroczyste otwarcie akademii pruskiej w Poznaniu. — Charakter przemówień. — Ruch sprzedażny ziemi w Poznaniu. — Komisya kolonizacyjna. — Bismark i Gladstone — Komisya kolonizacyjna i homerul. — Morleya zyciorys Gladstone. — Ojciec S ty o polityce kościelnej rządu francuzkiego — Uspokojenie na Węgrzech. — Operacya gardła u cesarza Wilhelma. — Gabinet Giolitto. — Samobójstwo ministra. — Odpowiedź Partji. —

Kronikarz „Roli“ nie zawsze może tak jakby chciał rozpocząć swoją gawędę. Pieśń żywota naszego, niestety, nie składa się z samych wesołych melodji; owszem, może za często przewijają się w niej tony minorowe, — nie dziwicie się więc, Szanowni Czytelnicy, że dzisiejszą kronikę od bardzo smutnej rozpocznę wiadomości.

Wiadomo wszystkim jak rząd pruski, wbrew wyrażonej woli fundatora, położył germanizacyjną rękę na jednym z największych polskich księgozbiorów, na bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Bibliotekarzem zamianował Niemca i niby szara gęś gospodaruje w instytucyi. Była jeszcze nadzieja, że żyjący potomek fundatora zdoła się oprzeć temu wykoślawieniu celów i natury fundacyi, — dziś atoli nadzieję tą uważać już należy za straconą. W polskim „Dzienniku Berlińskim“ znajdujemy taki artykuł nadesłany: „Ponieważ „Dziennik Berliński“, jedyne z pism polskich, sprawę germanizacyi tej polskiej, przez polaka fundowanej instytucyi, poruszył w właściwej i energicznej formie, poczuwamy się do obowiązku donieść mu, że memoriał prawników polskich, przesłany hr. Edwardowi Raczyńskiemu z Rogalina, wnukowi fundatora biblioteki, celem windykowania praw jego do tej instytucyi, pozostał bez skutku. Hr. Edward Raczyński „nie chce się mieszać w sprawę biblioteki“, bo dano mu do zrozumienia, że rząd pruski mógłby mu, jako obcemu poddanemu, zakazać pobytu w Rogalinie, a jemu chodzi „o uzyskanie poddaństwa pruskiego dla jednego z synów“.

Tak więc przepadła dla nas Biblioteka Raczyńskich; w niwecz się obróciły wszystkie usiłowania starego hr. Edwarda przysłużenia się swojemu społeczeństwu; nie wywarła żadnego wrażenia na jego potomków śmierć jego tragiczna i zagadkowa, w którą wielu współczesnych nie wierzyło. Wszystkie ekspiacyjne zabiegi dziada zmasał wnuk, któremu zachciało się „poddąństwa pruskiego“ dla jednego z synów... Więc prawdą jest, że prawo dziedziczności moralnej, stwierdza się niekiedy w czwartym dopiero pokoleniu...

W Poznaniu także nastąpiło w tych dniach uroczyste otwarcie pruskiej akademii, jednego z ostatnich atutów germanizacyjnych na wschodnich kresach Prus. I to wiadomość nie wesoła, której wrażenie łagodzi tylko okoliczność, że z przebiegu uroczystego aktu sami prusacy nie są bardzo zadowoleni. W licznych przemówieniach nie zaczęto wcale wprost Polaków. Musiał być chyba dany *Wink* z góry, gdyż nawet p. rektor Kühnemann, jeden z trzech firmowców spółki H. K. T., wstrzymał się od wszelkiej zaczepki. Przemówienia te, pełne górnobrzmiących frazesów, nosiły na sobie piętno pewności siebie i buty krzyżackiej; tylko że dawni krzyżacy przynajmniej na płaszczech krzyż nosili, podczas gdy dzisiejsi w swoich ekspektoracyach poznańskich nawet słówkiem o krzyż nie potrącili. Akademia też poznańska z ich przemówień wyszła jako instytucya wcale nie chrześciańska. Bohaterom uroczystości przykro podobno było, że Polacy żadnego prawie w niej udziału nie wzięli. Obawiam się, żeby im się w dalszym ciągu humor nie poprawił.

Wobec przykrego nastroju dzisiejszej kroniki nie chcę już wymieniać nazwisk właścicieli ziemskich w Poznaniu, którzy posiadłości swe komisji kolonizacyjnej przefrymarczyli; owszem zaznaczam, że ruch sprzedażny i w przeciwnym odbywał się kierunku, i że kilka posiadłości pozostających w rękach Niemców, na które komisya

ostrzyła sobie apetyt, sprzątnęli jej z przed nosa polscy nabywcy. Wogóle komisya kolonizacyjna, nawet w oczach niemców, coraz bardziej przybiera charakter zbankrutowanego dochodzącego, mającego na celu ratowanie zbankrutowanych junkrów pruskich. Jestto następstwo umyślnie *ad hoc* wymyślonej teoryi, według której niemieckość najbardziej się wzmacnia przez wzmocnienie niemieckiej posiadłości ziemskiej. Teorya ta jednak z pewnością nie istniała, kiedy Bismark pierwsze sto milionów na komisję kolonizacyjną nawet z polskich wyduszał kontrybuentów.

Nie był bo ten Bismark naprawdę bardzo szczęśliwy w swoich koncepcjach; porównajmy go chociażby naprzykład z takim Gladstonem. Kulminacyjnym punktem pomysowości u Bismarka była — komisya kolonizacyjna; u Gladstona — homerul. Gladstone upadł na swoim homerulu, wskutek zdrady Chamberlaina i towarzyszy, ale wróg nawet przyznać mu musi, że upadł w obronie projektu szlachtetnego, mającego na celu wymierzenie sprawiedliwości ludowi od wieków gnębionemu przez anglików. Bismark upadł nie na komisji kolonizacyjnej, ale koncept ten jego wielbił dzisiaj tylko ci, co osobiste z niego ciągną korzyści, podczas gdy nawet Niemcy uczciwi mają dla niego tylko wyrazy pogardy i potępienia. To też Bismark jest dzisiaj bożyszczem jedynie hakatystów, a przecież nie może być dwóch zdań o tem, że w oczach ludzi uczciwych i bezstronnych hakatyzm jest polityczno-społecznym potworem, który mógł się wyłudz jedynie w zwyrodniałym mózgu junkra pruskiego, chorującego na wielkość Herostratową.

Tymczasem pamięć Gladstona pozostała w najwyższej czci u narodu całego, a jak dalece cześć ta jest gorącą, mamy tego dowód na świeżo wydanym zyciorysie „wielkiego starca“, pióra jego przyjaciela i wielbiciela Jana Morleya, znakomitego zresztą historyka literatury. Książka ta, lubo kosztująca 2 gwineje (około 20 rubli), w przeciągu 6 dni rozszła się w 125,000 egzemplarzy, a wydawca ma już zamówienia na dalsze 50,000!

Niech jenoby kto wydał dzisiaj żywot Bismarka i spróbował go po 40 marek sprzedawać, ciekawy jestem ilu by go niemców kupiło.... *Suum cuique!*

Dziennikarz francuzki des Houx miał posłuchanie u Ojca S-go i przebieg tej audyencji ogłasza w dzienniku „Matin“. Opowiada on, że w toku rozmowy Ojciec S-ty politykę kościelną rządu francuzkiego nazwał polityką „bogobójczą“, bo kto przesładuje Kościół i jego wiernych, ten przesładuje Chrystusa. Następnie Ojciec S-ty porównywał los katolików we Francyi, z losem ich w innych krajach. Biskup z Baltimoru opowiadał Mu, z jaką uprzejmością traktuje go zawsze prezydent Roosevelt, choć to protestant. Katolicy francuzcy muszą zazdrościć położenia swoim współwyznawcom w protestanckiej Anglii, jak najmniej stanowiska, jakie sobie wywalczyli katolicy w Niemczech, pod protestanckim rządem...

Na Węgrzech uspokoiło się znacznie. Nowy prezes nowego gabinetu, hr. Stefan Tisza, okazał się zręczniejszym niż przypuszczano. Stronnictwo niezawisłości pod wodzą Kossutha skłania się do porzucenia obstrukcyi. Hr. Zichy, wódz stronnictwa ludowo-katolickiego, oświadcza, iż pod wielu względami różni się z Tiszą, ale zgadza się z nim w pojęciu znaczenia ugody z roku 1867. Tylko skrajna frakcja niezawisłych, z Ugronem i Szederkenyim na czele, obstaje przy obstrukcyi, ale to mała garstka, która długo na swoim stanowisku utrzymać się nie zdoła.

Niemcy zdrętwieli pewnego pięknego dnia, gdy wyczytali w dziennikach półrządowych niespodzianą wiadomość, iż cesarz Wilhelm musiał się poddać operacyi gardła, a mianowicie wycięciu polipa na lewej stronie głosowej. Wspomnienie ojca cesarskiego, cesarza Fryderyka III-go, który, jak wiadomo, zmarł przedwcześnie na raka w gardle, niby groźne widmo stanęło im przed oczyma. Wprawdzie najznakomitsi lekarze zapewniają, że polip był zupełnie niewinnej natury, że cesarzowi żadne niebezpieczeństwo nie zagraża, że będzie zdrow za dni kilka, ale zapewnienia te nie bardzo skutecznie działają na za niepokojoną opinię publiczną.

We Włoszech, po ustąpieniu starego Zanardello, ster nowego gabinetu objął Giolitti. Zrazu układał on się z radykalistami a nawet z socyalistami o podział tek ministeryalnych, ale nie mogąc się zgodzić na ich roszczenia, porzucił ich i zwrócił się bardziej ku prawicy. Rozwścieczeni tem socyalisci wypowiedzieli mu walkę na śmierć i życie, i ofiarą tej walki padł już jeden z ministrów, minister finansów Rosano. Póty mu dokuczali, póki się wystrząsał z rewolweru na tamten świat nie wyprawił.

Zostawił list do żony, w którym oświadcza iż ręce ma czyste, ale widząc że czci swej obronić nie zdoła, odbiera sobie życie.

Porta dała wymijającą odpowiedź na ostatnią notę austriacko-rosyjską, twierdząc, iż wyrażonym w niej żądaniem już się stało zadość. W Petersburgu atoli i Wiedniu uznano tą odpowiedź za niedostateczną i stanowczo zażądano innej. I zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Porta zmuszona będzie tak odpowiedzieć, jak sobie tego życzą dwa mocarstwa (!).

E. Jerzyna.

## Z listów do „Roli“.

**W sprawie uczczenia trzechsetnej rocznicy urodzin ks. Kordeckiego**, otrzymujemy list następujący: Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o łaskawe umieszczenie w „Roli“ tych słów kilku: W N-rze 43 „Przeglądu Katolickiego“ przewielebny O. E. Rejman, przeor klasztoru Jasnogórskiego, podał do wiadomości publicznej, że O. O. Paulini postarali się dać nam wierną kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej, a zarazem w krótkich słowach przedstawił tegoż Obrazu bolesną historję, przypominającą nam słowa Pisma Świętego: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja!“ (Tren I, roz. 1, v. 12).

Szczęśliwi jesteśmy, że będziemy mieli prawdziwy wizerunek Najdroższej naszej Matki, u Której serce otwarte każdemu, a osobliwie nędzą strapionemu.

Prócz tego, dowiadujemy się z tejże korespondencyi, że 16 Listopada r. b. przypada trzechsetna rocznica urodzin Augustyna Kordeckiego, przeora Jasnogórskiego klasztoru, którego Bóg wybrał za narzędzie Swej potęgi w obronie klasztoru, a w następstwie całego kraju, od najazdu szwedów. Wdzięczni jesteśmy przewielebnemu O. Przeorowi za tę wiadomość, bo imię ks. Augustyna Kordeckiego zespoliło się ściśle z całym narodem naszym. Wszystkie klasy społeczeństwa polskiego imię to ze czcią wymawiają, a u stóp jego pomnika na wałach Jasnogórskich pobożnie się modlą, dziękując Bogu za miłosierdzie okazane wiernym dzieciom Maryi w najkrytyczniejszej chwili.

Razu pewnego spotkałem obok pomnika Kordeckiego niewiastę z trójgiem dzieci. Niewiasta, złożywszy ręce pobożnie, odmawiała pacierze, a dzieci obchodziły wokoło pomnik, wpatrując się w figurę stojącą na piedestale i starając się odczytać napis na pomniku umieszczony. Po chwili najstarszy synek zbliżył się do matki i zapytał, wskazując na figurę:

— Mamo, kto to jest?

— To ksiądz Augustyn Kordecki, który obronił ten klasztor od szwedów, usiłujących zrabować to święte miejsce i sponiewierać Obraz Matki Boskiej.

— A dużo było szwedów?—pytał dalej chłopczyna.

— Kilkanaście tysięcy,—odpowiedziała matka—tych zaś co bronili klasztoru było zaledwie kilkuset.

I tu matka opowiedziała dzieciom, jak ks. Kordecki z chorągwią Matki Boskiej i z krzyżem w ręku obchodził z innymi zakonnikami klasztor; jak wszyscy śpiewali pieśni pobożne, a kule szwedzkie, odbijając się od murów kościoła, padały na szwedów i zabijały.

— To ten ks. Kordecki — zawołały dzieci — pewnie jest świętym, kiedy jego modlitwy Pan Bóg wysłuchał — to można modlić się do niego?

— Zapewne, moje dzieci—odrzekła matka—ks. Kordecki jest już w Niebie, ale dopiero wtenczas modlić się do niego będziemy, gdy Ojciec Święty ogłosi go świętym; teraz zaś pokłękajcie, zmówcie paciorek za jego duszę — a drugi do Matki Boskiej, aby nas nigdy nie opuściła!

Sądzę, że wiele innych matek podobną rozmowę prowadzi ze swemi dziećmi u stóp pomnika ks. Kordeckiego, a miliony pobożnych pielgrzymów zwiedzających Jasną Górę, wpatrują się w tego bohatera wiary, a z jego oczu podniesionych w Niebo czerpiąc zapał święty do czynów szlachtetnych, ogniem miłości Jezusa i Maryi serca swe zapalają.

Imię ks. Kordeckiego, żyjące w pamięci narodu, stało się jeszcze popularniejszym i jaśniejszą aureolą otoczonym od czasu, gdy J. I. Kraszewski i H. Sienkiewicz z niezwykłym talentem opisali w swych dziełach cudowną obronę Jasnej Góry, pod wodzą jej bohaterskiego Przeora. Współcześni biografowie ks. Kordeckiego piszą, iż u nas odegrał on tę samą rolę, co we Francyi Joanna d'Arc. Jak w tej słabej dziewicy podziwiać musimy odwagę i rzucenie się

w niebezpieczeństwo, by mu postawić tamę, — tak samo i nie mniej podziwiać należy w zakonniku też dzielność i siłę.

Najzupełniej zgadzamy się z tym poglądem i radzi-  
byśmy, na wzór wierzącej Francji, starającej się o bea-  
tyfikację swej bohaterki, rozbudzić zapał w narodzie do  
stosownego uczczenia trzechsetnej rocznicy urodzin na-  
szego bohatera.

Ojcowie Paulini, na pamiątkę tej rocznicy, wydają  
wierną kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej, wykonaną  
przez znakomitego naszego malarza, p. Chełmońskiego —  
a w dniach 15 i 16 Listopada odprawia stosowne solenne  
nabożeństwa. Zatem dobrzeby było, aby na nabożeństwa  
te, ze wszystkich stron kraju, zebrało się sporo poboż-  
nych.

Następnie, mieszkańcy Częstochowy wszelkimi si-  
łami popierałyby projekt O. Przeora uporządko-  
wania placu pod Jasną Górą i urzędzenia zeń pięknego  
parku pod imieniem ks. Augustyna Kordeckiego.

Co zaś najważniejsza, mieszkańcy Jasnej Góry, jeśli  
chcą prawdziwie uczcić pamięć bohatera chrześcijańskie-  
go, zasłużyć sobie na Jego wstawiennictwo w Niebie —  
i pozyskać stałą opiekę Matki Boskiej, niech przed Jej  
Obrazem złożą przyrzeczenie, iż nigdy do mu ani  
placu nie puszcza w dzierzawę, ani  
nie sprzedadzą żydowi, i że do tego  
na łożu śmiertelnem zobowiązywać  
będą swe dzieci.

To będzie najwspanialszy i najodpowiedniejszy pom-  
nik, jaki mieszkańcy z pod Jasnej Góry mogą i po wi-  
ni zbudować sławnemu obrońcy fortecy Maryi. My zaś  
Rolarze, na uczczenie tej drogiej dla nas rocznicy, do-  
kończmy rozpoczętego przed trzema laty składania ofiar  
na jedną ze Stacyj Męki Pańskiej, mających stanąć około  
klasztoru Jasnogórskiego. Fundusz dotąd przez nas złożo-  
ny jest bardzo mały, i do uzupełnienia go każdy prenume-  
rator „Roli“ przynajmniej dwa ruble dołożyłby powinien.

Byłoby to wstydem dla nas, gdybyśmy stanęli w pół  
drogi, bo przeciwnicy nasi mogliby nam zarzucić, że do  
mówienia jesteśmy skorzy, ale do czynów opieszali.

Aby być w zgodzie z tem co piszę, posyłam przy ni-  
niejszym rb. 10.

Ks. G. Augustynik.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

### Krajowa i zagraniczna.

**Olekawe rzeczy.** Niewiasta pewna zapisała testa-  
mentem na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie sumę  
20 000 rubli złożoną w dniu 17 Marca 1900 roku do rąk pana  
Hermana Poznańskiego, głównego akcyonariusza Towarzystwa  
„J. K. Poznański“ w Łodzi i znanego prezesa Banku  
Dyskontowego w Warszawie. Ponieważ pan Herman Poznański,  
jako finansista starozakonny handlujący pieniędzmi, zna dosko-  
nale ich wartość i umie niemi, jak każdy mniej więcej żyd,  
znakomicie, nawet artystycznie, obracać, pre-  
sto w sprawie wypłacenia sumy wspomnianej, przez lat trzy  
i miesiące siedm toczył się proces. Pan Herman Poznański  
o bracał sobie tymczasem i o bracał dwudziestoma  
tysiącami rubli, a Akademia Umiejętności czekała sobie i — cze-  
kała. Nareszcie zapadł wyrok przysądający Akademii sumę  
o jakiej mowa — i oto p. Herman Poznański, milioner, odmawia  
wypłacenia procentów od pozostawionej w rękę jego sumy  
20,000 rubli; a odmawia z tej racji (!), że *prawnie*, na podsta-  
wie umowy w swoim czasie zawartej, nie był do tego obowiąz-  
wany. Naturalnie! byle *prawnie*... być w porządku,  
o wszystko inne mniejsza. Niech sobie traci instytucya, byleby  
pan Poznański zarobił. Bo że na tej sumie, spoczywającej  
u niego przez lat trzy i pół z górą, p. Poznański z a r o b i ł,  
wątpliwości to chyba nie ulega. „S p o - c z y - w a - j ą -  
c e j“? Ależ co ja mówię! Z tych dwudziestu tysięcy ani je-  
den rubel w kasie pana Hermana P. nie s p o c z y w a ł  
bezczywnie. Owszem, każdy rubel, przez cały ten czas ruszał  
się, obracał, służył do różnych .. operacji i przynosił odsetki,  
z których w rezultacie Akademii Umiejętności pokazano figę...  
Alboż zresztą p. Poznańskiego jakaś tam instytucja naukowa  
polska obchodzić co może?

On przecież jest żydem, a chociaż rodzic jego d o r o -  
bił się tu u nas w czasie bardzo niedługim kilkunastu  
milionów rubli, to również p Hermana nie roztkliwia. I rodzic  
jego od tego był właśnie finansistą starozakonnym, ażeby mu  
się wszelkie o p e r a c y e pieniężne udawały i ażeby w cza-

sie jaknajkrótszym, w tym głupim — jak go zwą żydowscy fi-  
nansisci — kraju, został milionerem!

Lecz nie o to już idzie. Są tacy którzy dziwią się, iż sza-  
cowne Kuryery niektóre nie wahają się twierdzić, jako p. Her-  
man Poznański jest w porządku zupełnym, i jako Akademia  
Umiejętności pretensji doń żadnej nie rości. Ja jednak, jak p.  
Poznańskiemu tak i Kuryerom dziwić się ani myślę. To rzecz  
zupełnie naturalna. P. Poznański jest „izraelitą“ milionowym,  
a to w zupełności wystarcza, aby go n i e z a l e ż n e (!)  
dzienniki i dzienniczki pasowały na wspaniałomyślnego i szla-  
chetnego „obywatela mojżeszowego“. Toż teraz w kokietowa-  
niu Judy i w płaszczeniu się przed nim „Goniec“ p. Granow-  
skiego z „Kuryerem Warszawskim“ formalnie urządzają wyści-  
gi. Gdy zamrze, dajmy na to, jakiś członek zarządu warszaw-  
skiego kachału, a „Kuryer Warszawski“ nazwie go „obywate-  
lem zasłużonym“, — „Goniec“ w tej chwili niżej jeszcze kłania  
się kachałowi, wołając: był to mąż czci powszechnej godzien!  
Gdy w teatrze, przypuścimy, stanie się awantura karczemna  
i gdy ona aż o sądy się oprze, „Goniec“ w sprawozdaniu sądo-  
wym nie powie, że burdę inscenizowała szlachetna młodź sta-  
rozakonna, ale... tylko „m ł o d z i e ż“; podobnie jak „Kuryer  
Warszawski“, pisząc o katastrofie na stacyi Zmierzynka, ofiarą  
której, przez wybuch prochu, padło kilkadziesiąt osób niewin-  
nych, nie powiedział że łotrem i, jak w tym wypadku, zbrodnia-  
rzem, który wybuch a z nim nieszczęście spowodował, był *żyd*,  
*potajemnie* handlujący prochem, ale... „jeden z pasażerów“.

Bo dobrze każdemu jest u nas, kto bodaj z krzywdą swojej  
braci rodzonej, żydowstwo popiera i służyć mu chce; chociaż do-  
prawdy, nie zazdrościsz s. p. Pługowi onych hołdów pośmiert-  
nych, jakie mu żydowinowie, wespół z polaczkami spoganionymi  
i zjudaizowanymi, urządzili. Ależ było to coś w rodzaju farsy, o-  
degranej przez klikę linoskoków kuryerkowych nad zwłokami  
starca, który sobie, bądź co bądź, na takie sponowanie go  
po śmierci nie zasłużył. Bo oto na „posiedzeniu specjalnem“,  
odbytem „w celu uczczenia s. p. Adama Pługa“, *przewodniczący*  
temuż „posiedzeniu“ *żyd* Dieckstein wzywa zgromadzonych  
do „złożenia hołdu pamięci nieboszczyka“, co też, jak przy-  
puszczać należy, wedle obyczaju żydowskiego, dopełnionem zo-  
stało przez nakrycie głów. A dalej, na cmentarzu, i to na cmen-  
tarzu naszym, katolickim? Kto tam nie gadał i czego nie gadał?!  
Więc i taki p. Rabski prawil, bluźniąc ze swobodą wszelką, że  
gdy ex-mistrz Aleksander z „Prawdy“ zbliżył się do Pługa  
i pochwalił go za jego tolerancję nawet dla żywiołów żydow-  
sko-bezwyznaniowo-rozkładowych, — „b y ł a t o g o d z i -  
n a c u d u“ (dosłownie). Bał pan Rabski kanonizował nawet  
napoczekaniu nieboszczyka, wołając: (znów dosłownie) „P r a -  
g n i e m y k o n i e c z n i e, aby ta trumna pozostała przy nas  
i aby się stała ś w i ę t ą r e l i k w i ą (!) dla społeczeń-  
stwa całego“. Czyli drwił sobie ów herold kuryerkowy z nie-  
boszczyka tak dobrze nad jego trumną, jak drwił nieraz ze  
„wstecznictwa“ jego za życia. Ale oto występuje mąż inny,  
nazwiskiem Stanisław Krzemiński, to jest taki pan, co to potrafi  
jednocześnie: i żydowskiemu Cielcowi złotemu służyć wiernie,  
i synekurę w żydowsko-bankierskim „domu“ zająć, i w konser-  
watywnym „Wiek“ napisać artykuł zachowawczy, i w żydow-  
sko-wolnomyślnym „Prawdzie“ zbecześcić pamięć Leona XIII,  
a Cembesowi, za wypędzanie zakonników z Francji i skuwa-  
nie ich w kajdany, bić oklaski huczne! Występuje z „mową po-  
grzebową“ pan taki, umiejący się „przystosowywać“ do kierun-  
ków wszelakich, i dalejże głośić, jako s. p. Pług — „w i e -  
r z y ł szczerze i gorąco, ale nie dla e g o i s t y c z n e -  
g o (!!) z b a w i e n i a (!!!), jeno dla s p o k o j u i r ó -  
w n o w a g i w ż y c i u“. To znaczy, że wedle onego pa-  
na... do wszystkiego, religia i wiara w Objawienie jest takim  
sobie .. środkiem, którego wartość i znaczenie równa się war-  
tości kropli laurowych lub, dajmy na to, bromu! I to się głosi  
wobec świętych, ukochanych przez nas, godeł zbawienia, na  
cmentarzu naszym, katolickim! Kto tam nie gadał i czego nie  
gadał? Gadał więc i pan Libicki z „Codziennego“, a lękać się  
aby z tej jego „mowy“ o charakterze wybitnie... bajdulickim,  
świat nie stracił bodaj słówka jednego, wydrukował ją sobie  
w odcinku „Kuryera“ w całości, zwróciwszy uwagę czytelnik-  
ów u góry „Kuryera“ na „mowę redaktora pisma“. Wy-  
drukował sobie „mowę“ swoją w swoim „Kuryerze“ pan Sta-  
nisław Libicki i jest kontent zapewne, albowiem do wieńca sta-  
wy Bajdulickich przybył świeżo jeden więcej kwiat, co to się  
nazywa: „fitu, fitu, pełna skrzynia aksamitu“, albo też: „ani  
w pięć ani w dziewięć“.

Ach, któż bo na miejscu tem poświęcanem, na tym na-  
szym cmentarzu katolickim w Warszawie, nie gadał?! Gadali  
już, rzucając wokół bluźnierstwami, i żydzi, i luteranie, i ci nasi  
przeróżni poganie nowożytni, plwający na świętości nasze  
w organach żydowsko-radykalnych! Więc któż jeszcze gadać  
i nas, katolików, wiernych synów Kościoła, nauczać tam będzie?

Alboż ja wiem. To, jak dla mnie i jak w tej chwili, jest właśnie rzeczą — najciekawszą ..

Rolicez.

**Z Rzymu.** Na odbytych w dniu 9 b. m. konsystorzach tajnym, Papież Pius X-ty zamianował ks. Jerzego hr. Szembeka, dotychczasowego Biskupa plockiego, Arcybiskupem-Metropolitą mohylowskim, a dotychczasowego Biskupa tyraspolskiego, ks. Edwarda barona Roppa Biskupem diecezji Wileńskiej.

**Przed wyborami.** Jak doniosły dzienniki, niedobór w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności uczynił znowu poważną sumkę — **dzieiesięciu tysięcy rubli z górą.** Jestto doraźny, no i... wymowny, jak się zdaje, skutek przyjęcia ohydnej i hańbiącej instytucji zapisu żyda Sterna; a w czem lwia część zasługi przypada na rzecz obecnego prezesa Towarzystwa, księcia Macieja Radziwiłła. Jak już wiemy, prezes dzisiejszy od dalszego sterowania nawą instytucji stanowczo się usuwa; — tego jednak nie dosyć. Idzie o to, aby wraz z nim usunęli się także i niektórzy członkowie inni, a w ich rzędzie tkwiący najniewłaściwiej w zarządzie instytucji **k a t o l i c k i e j** żydzi i luteranie, w osobach p. p. Mathiasa Bersohna i Pfeiffra; jeżeli zaś nie usuną się sami, ażeby, przy zgodzie i jednomyślności obowiązującej w tym względzie wszystkich wyborców-katolików, zostali usunięci. W tym też celu, to samo grono członków Warsz. Tow. Dobroczynności, ludzi dobrej woli i pragnących szczerze dobra instytucji, które już poprzednio zwracało się do nas, — prosi ponownie o zamieszczenie, raczej o przypomnienie w „Roli“ listy kandydatów, wybór których, zdaniem tegoż grona, byłby dla Towarzystwa prawdziwie pożądanym. Lista ta, sformowana ostatecznie, tak się przedstawia: Prezes Towarzystwa *Juliusz hr. Ostrowski*. Wice-prezes Tow. ks. prałat *L. Jungowski*. Sekretarz Tow. *Bolesław Hataczkiewicz*. Członkowie: *Ks. Jan Gralewski*. *Aleksander Makowiecki*, dyrektor Tow. Kredytowego m. Warszawy. *Antoni Jasiński*, dzisiejszy kasyer zarządu. *Henryk Piaszczyński*, lekarz weterynaryi, właściciel domu. *Józef Juszczyk*, wieloletni opiekun zakładu sierot imienia Jachowicza, nagrodzony tytułem: Ojca sierot. *Feliks Stepański*, inżynier obywatel m. Warszawy. *Leon Berzecki*, budowniczy i właściciel domu. *Ks. Marceł Godlewski*, współredaktor „Kroniki Rodzinnej“. *Dyonizy Stefan Zaborski*, dyrektor 2-go Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego, obywatel m. Warszawy. *Edward Świecimski*, dyrektor szkoły technicznej *Aleksander Fejst*, przemysłowiec. *Apolinary Szymborski*, przedsiębiorca robót budowlanych, majster mularski.

Niechże tedy wszyscy członkowie Towarzystwa katolicy, którzy, powtarzamy, pragną istotnie ażeby stara ta nasza instytucja znalazła się raz przecie pod sterem katolickim i zajęła stanowisko jakie jej się słusznie należy, — działają przy nadchodzących wyborach **s o l i d a r n i e**, starając się, z pomocą Bożą, osiągnąć cel zamierzony. A cel ten wart jest przecie zachodu.

**S. p. Franciszek Koziarski.** Ubył spośród nas pracownik cichy ale zasłużony, o którym śmiało powiedzieć można: był to jeden z najpracowitszych siewców ziarn prawdy Bożej. Zmarł w mieście naszym w dniu 8 Listopada r. b., w 75 roku życia, **s. p. Franciszek Koziarski**, emeryt, obywatel m. Warszawy, członek Archikonfraternii literackiej i długoletni senior Bractwa Ś-go Antoniego przy kościele po-Franciszkańskim. Człowiek zasad niezłomnych, przed „Złotym Cielcem“ korzyść się nie chciał i nie umiał; jako zaś ojciec licznej rodziny, jakby naprzekór hasłom wolnomyślnym, głoszonym przez przeróżnych współczesnych gadzinowców żydowskich, wpajał głęboko w młodociane dusze i serca dzieci swoich niewzruszone podstawy Prawdy Objawionej. Głęboko religijny, **s. p. Franciszek Koziarski** patrzył przez życie całe oczyma Wiary, poświęcając w wieku późniejszym cały swój czas wolny sprawom bractw religijnych, wśród których nie małe położył zasługi. Bractwo S-go Antoniego, które przez długi szereg lat **s. p. Koziarskiego** miało za swego przewodnika, pracującego żarliwie dla chwały Bożej i dla podniesienia czci tegoż Świętego, — ogólnym udziałem w obchodzie żałobnym, wraz z promotorem ks. Franciszkiem Bilskim, tudzież z kilkoma bractwami innymi, do których zmarły należał, zaznaczyło żal swój i smutek po zgasłym Seniorze. Za zbożną tę i owocną siewbę ziarn zdrowych i, w tych zwłaszcza czasach „trzęsącego“ poganizmu, szczególnie pożądanym, — wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

**Z Kowna** piszą do nas: Wielce Szanowny Redaktorze Jeżeli gdzie, to w Kownie nasi kochani współpracownicy dają się czuć najwięcej. Powtarzam, iż dają się czuć i podkreślam ten wyraz, gdyż obok różnych ...manów, ...bergów i t. p., którzy zanieczyszczają nasze miasto dymem ze swoich kominów fabrycznych, mili synowie Judy starają się wszelkimi sposobami wytworzyć w Kownie atmosferę urągającą najelementarniejszym warunkom higieny publicznej. Aby jednak nikt nie mógł posądzić mnie o stronność, muszę nadmienić, iż na ciężkość powietrza w Kownie wpływa niepomieranie, zwłaszcza w Starem Mieście, ciasnota, z jaką jest ono zbudowane, niemniej przecie, gdyby nie zbyt wielka w ciasności tej ilość żydów, pewnie oddychać moglibyśmy swobodniej. Bo proszę sobie wyobrazić co oni wyrabiają. Nie dość im tego, że gdzie się tylko da wyniszczają sady i ogrody, ale nadto znalazł się jeden z nich, niejaki G, który odważył się przybudować do parkanu cmentarza klasztornej stajni i to w dodatku prawie że naprzeciwko naszego kościoła. I nie zdały się na nic wszelkie przeciw samowoli Judy protesty, a nawet przebudowa ogromnego kawała parkanu; stajnia została i oczywiście została woń stajniom właściwa. Już to w ogóle są w Kownie dzielnice mające szczególne szczęście do żydów, pomiędzy zaś niemi najpierwsze bodaj miejsce zajmuje cmentarz wspomniany i strona miasta, w której wznosi się pałac Pastora katolickiego oraz klasztor i kościół Benedyktynski. Dziwne to zaprawdę, że w tym wieku wynalazków, jak np. telefonów, gramofonów i t. p. nie znajduje się jakaś dusza poczciwa, któraby wynalazła przyrząd równoważący choć do pewnego stopnia nam mieszkańcom Kowna zapachy żydowskich kugłów, stajen, a nawet innych miejsc wcale nie aromatycznych.

Naturalnie, że wobec rozwielenia się żydów w Kownie, jako właściciele posesyj, musieli oni zagarnąć w swe ręce i wszystko cokolwiek zagarnąć się dało. Pomijając na teraz ogólny obraz panowania żydowskiego w mieście naszym, wspomnę chociaż o tem, iż nawet znajdującą się w pobliżu katedry apteka chrześcijańska przeszła — jak slysze — w ręce Judy. A co w tym wypadku jest najsmutniejsze, to to, że sprzedający aptekę żydowi chrześcijanin, pozwolił starozakonnemu nabywcy używać nadal swej firmy. Mniejszaby zresztą o jedną taką owcę; cóż kiedy jest ich w Kownie więcej. Nie sprzedają one, co prawda, nie żydom, ale za to kupują u nich wszystko, nawet takie artykuły, jak masło i t. p. Dobrego apetytu!

**Na nowej siedzibie.** Jedną z prawdziwie i najbardziej sympatycznych instytucji naszych, Pogotowie Ratunkowe ulokowało się w nowej siedzibie przy ulicy Leszno № 52. Poświęcenia nowego lokalu Pogotowia dopełnił w Niedzielę ubiegłą proboszcz parafii narodzenia N. Maryi Panny ks. kanonik Niewiarowski, wskazawszy następnie, w pięknym, serdecznym przemówieniu, na doniosłość tych usług, jakie Pogotowie oddaje ludności naszego miasta. Dr. Zawadzki zaś, który jest nie tylko dzielnym i pracowitym sekretarzem instytucji, lecz prawdziwie dobrym jej duchem, przypomniał jej działalność od chwili założenia. Obyż Pogotowiu, na nowej siedzibie, wiodło się jaknajlepiej, i obyż publiczność warszawska pamiętała barziej o obowiązku przychodzenia mu z hojniejszą, niż dotychczas, pomocą. Bo czy ty wiesz, jeden, drugi i dziesiąty panie, rozbijający się powozami „na gumach“ i rzucający „dryndziarom“ napiwki sute, ażali dziś, jutro, pojutrze, nie będzie ci potrzebna karetka Pogotowia? Trzeba więc, koniecznie trzeba, i o Pogotowiu pamiętać!

**Dlaczego?** W rubryce pod tytułem takim „Goniec“ p. Granowskiego zapytuje codziennie, **dla czego to i owo** dzieje się nie tak, jak się dzieć powinno, czyli dlaczego dzieje się — źle? Pozwoli więc „Goniec“, że i my pytanie podobne, chociażby raz w tygodniu, pod jego adresem stać będziemy. Naprzykład Dlaczego „Goniec“, podając w N-rze 121 sprawozdanie z posiedzenia oddziału Towarzystwa „Bratniej Pomocy“, nie objaśnia, że ta „Bratnia Pomoc“ jest czysto i *wyłącznie żydowską*? I dlaczego przez takie przemilczanie wprowadzając w błąd publiczność chrześcijańską, wysługuje się żydostwu w sposób poniżający każde pismo jakotako uczciwe i jakotako chcące się szanować? Przecież „Goniec“, „jako pismo polskie“ (także racyonal), miał „unikać wszelkich krańców“; dlaczego więc staje się coraz widoczniej **k r a ń c o w o - j u d o f i l s k i m** i idzie dalej w tym kierunku (!), aniżeli nawet *pir excellence* żydofilski „Kuryer Warszawski“? Dlaczego?

**Chleb dla swoich.** W numerze dzisiejszym, w dziale anonsów, mieści się ogłoszenie, w którym właściciel domu przy ulicy pryncypalnej w **L u b l i n i e** oznajmia, iż posiada w domu swym sklep, który od d. 1-go Stycznia r. p. chciałby wynajmować, ale tylko chrześcijaninowi. Nadmieniam przytem ogłaszający, iż gdyby w sklepie tym założył ktoś



skład towarów bła w a t n y c h, mógłby liczyć śmiało na powodzenie i na świetne nawet korzyści. I wistocie handel t. zw. bła w a t n y pozostaje wciąż jeszcze wyłącznie prawie w ręku żydów, którzy poważnych na nim „dorabiają się“ fortun. Czemuż więc, przy rozwijającej się zwolna ale coraz widoczniej przedsiębiorczości wśród chrześcian-polaków, nie mogliby oni zajmować liczniej niż dotychczas i tych także placówek handlowych? Odwagi tylko i wytrwałości!

**Z prasy.** Dowcipny w „Dzienniku dla wszystkich“ jest obecnie sposób robienia artykułów wstępnych. Bierze się książkę, wyciąga, czy raczej „ściąga“ się z niej kilkanaście ustępów i artykuł gotowy. Tylko naturalnie nie wspomina się ani słówkiem, z kąd się to .. wyciągnęło; a zamiast przytoczenia chociażby w odsyłaczu właściwego tytułu książki, daje się artykułowi tytuł inny, dajmy na to: „Uczeni katolicy o antysemityzmie“. Dowcipne to, powiadam, chociaż oryginalnym nie jest, no.. i niekoniecznie uczciwe. Ach, przepraszam! Referentem działu artykułów wstępnych w „Dzienniku dla wszystkich“, czy nawet „kierownikiem“ (!) „Dziennika“, jest p. Leonard de Verdmon Jaques, a wiadomo iż pan ten, jak zresztą sam o tem opowiada szeroko, miewa właśnie pomysły nawskroś oryginalne, do których i owo „ściąganie“ czy przepisywanie „artykułów wstępnych“, bez przytoczenia źródła, najwidoczniej wedle niego należy. W każdym razie wydawca i redaktor „Dziennika dla wszystkich“, p. Piotr Noskowski, nie wgląda widać dość bacznie w gospodarke onego „kierownika“, rezultatem zaś czego jest fakt, nie przez nas jednych zauważony, że „Dziennik“ wchodząc obecnie na manowce zaściankowej prywaty i parcyalności, traci ten swój charakter sympatyczny pisma b e z s t r o n n e g o, jaki sobie przez lat wiele zdobywał i jakim się spośród innych szablonowych gazet i gazetek naszych wyróżniał. A szkoda!

**Z teatru i muzyki** Jutro, to jest w Niedzielę, na przedstawieniu popołudniowym daną będzie w teatrze Wielkim, po cenach niższych, dawno nie grana tragedia Juliusza Słowackiego p. t. „Mazepa“

Na tejże scenie w dniu 8-mym Grudnia odbędzie się przedstawienie benefisowe na rzecz artysty teatrów warszawskich p. Bolesława Leszczyńskiego, z okazji obchodzenia przezeń w tym czasie 45-cio letniego jubileuszu pracy aktorskiej. Widowisko to wypełni komedia p. Stanisława Kozłowskiego p. t. „Reduta“.

**Zmarli.** S. p. ks. *Marcin Radkowski*, jubilat proboszcz parafii Jastrząb (gub. Radomska) — zmarł w Dzierżkowie pod Radomiem, w wieku lat 73.

S. p. *Adam Rugiel*, weteran b. wojska polskiego, uczestnik ongi bitew pod Możajskiem i Grochowem, ostatnio przez lat 59 emeryt — zmarł w Radomiu, przeżywszy lat 105.

S. p. *Henryk hr. Plater Zyberk*, urodzony w dniu 16 Grudnia 1811 roku; zmarł w Krasławiu w gub. Witebskiej. Zmarły był majorem inżynierii b. wojsk polskich i patriarchą rodu hr. Platerów-Zyberków. Jako obywatel i dziedzic licznych włości cieszył się wielkim poważaniem oraz miłością, zarówno sąsiadów jak i podwładnych.

**Prospekt „Maryawity“.** Do N-ru dzisiejszego „Roli“ dołącza się, dla wszystkich abonentów, prospekt nowego czasopisma ks. W. Bogackiego p. t. „M a r y a w i t a“.

**Listy Imci Pana Grzmotnickiego.**

XLVI.

Wielce mi miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Ani supponujesz ony Redactorusie, w jakiej socyette stary Grzmot kęs czasu strawił. Ni mniej ni więcej, jeno wśród liberałów, żydków no i... feministek. jako te czupiradła (rzekę *intra parantesim*: wiedźmy) zowią.

Mniejsza gdzie to było, *sufficit* gdy powiem, że *quz spectator*, a bardziej *qua testis auditus* siła się ubawił.

Wiadomo, że *in rebus* z pedagogią w styczności będących, ono przezacne *trinum perfectum* (żyd, liberał i feministka) za ręce się ujawszy, hałas a gwałt czynią. To im się zachciewa estetyki, to etyki nowożytniej, oczywiście *exclusive*: katechizm, pacierz i wszelakie praktyki religijne. To znów wrzeszczy:

— Precz z bocianem, należy *arcani* fizyologiczne od młodzieństwa wykładać, niby naleśniki z patelni na talerz.

Aż wreszcie *coram pleno publico* orzekło:

— Dopóty nie będzie dobrze, dopóki, jak w Ameryce, nie zaprowadzimy wspólnych szkół dla chłopców i dziewcząt, co się zowie koedukacją.

W kułak się śmiałem, słysząc racye jednej feministki, a gdy druga w ten sam sens, tylko jeszcze .. głupiej, zaczęła

wywodzić pożytki a *beneficia* z koedukacji płynące, musiałem tego baczyć, aby nie dać folgi głośnej uciesze.

Dopiero wówczas odbiegła mnie wesołość, kiedy jął prawie żyd niektóry, Samiel Dieckstein, kachalny gminy starozakonnej, we wszelakie *society* społeczno-naukowo filantropijne swoją osobę wścibiający.

A wiesz, Redactorusie, dlaczego, słuchając imię kachalnego, marsa postawił?

Bom zrozumiał, jako żyd, *specialiter* żyd ze szkoły Pantersohnów, najkolosalniejszemu głupstwu przykłaśnie, byleby w tem tkwiła jawna kontrydykeja z moralnością chrześciańską, byleby był materyalik ku lepszemu skorupcyonowaniu goimów.

I chociaż baje - ambaje onych feministek krotochwilą pachniały, żydowski *pedagogus* i kachalny w jednej osobie, komplementował je, a koedukację, niby sam *cymes* pedagogiczny, zalecał.

Małoż wam jeszcze zgorszenia i obrazy Boskiej z rozwydrzenia młokosików, dziewczętom a podlotkom po ulicach różne psoty a wstręty czyniących?

Ośmieszając legendę bocianią, chcecie ułatwić *sub specie* koedukacji, niebezpieczną kopulację?

Bo co to długo rozciągać. Podobnie potworne *projectum* może się wyłudź w głowach albo *insipientów*, nie baczących na słowa Modlitwy Pańskiej: „nie wwdź nas na pokuszenie“ (a młodzieniaszków tembardziej), albo... cyników, rozpustników no i.: hysterycznych feministek z żydkami pokumanych.

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

**NADEŚLANE**

Znany w szerokich kołach inteligencji warszawskiej i prowincjonalnej 1069—5—1

**KRAWIEC T. NIEDŹWIEDZKI**  
Dział ubrań na miarę przeniósł na  
Nowy-Świat № 37.

**Odpowiedzi Redakcyi.**

Sz. Ks. Ryt... w Święc... — Z listu Sz. Księdza Proboszcza w jednym z numerów najbliższych skorzystać nieomieszkamy. Tymczasem za zwrócenie uwagi na to istotne bezeczeństwo handlarskie—dziękujemy uprzejmie. Za „Rolę“ do końca r. b. przypadnie nam rb. 1 kop. 35, o czem, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt Sz. Księdza Dobr. powiadomić.

Sz. Ks. St. Nawrocki w Chicago. — Z przyjemnością prawdziwą o pięknej tej uroczystości napiszemy w jednym z numerów najbliższych; do bieżącego nadeszło już zapóźno. Prenumerata, po uregulowaniu zaległym do końca roku bieżącego, będzie obecnie opłaconą na cały rok przyszły 1904.

Sz. Ks. Tusiewicz w Kurtowianach. — Za życzenia błogosławieństwa Bożego, najszczerzą Sz. Księdzu Dobr. wyrażamy wdzięczność. Adres stosownie do zawiadomienia zmieniony.

Sz. Ks. Al. Wisz... w Wil... — Dziękujemy uprzejmie; z notatki skorzystamy w numerze przyszłym.

Sz. Ks. C. Truszkowski w Star.-Konst...—Za łaskawe podanie adresów dla przesyłania „Roli“ w „kwartale próbnym“ dziękujemy najuprzejmiej.

Sz. Ks. L. Słomczyński w Bąkowie — Za „Szczęść Boże!“—serdeczną zasyłamy podziękę. Adres zmieniony.

P. A. Stau... w Maryampolu. — Dziękujemy uprzejmie. Z korespondencyi skorzystamy najchętniej.

P. S. Lachiewicz w Rzechcie. — „Rolę“ będzie Sz. Pan miał obecnie opłaconą do końca roku bieżącego i jeszcze na rok przyszły 1904 pozostać u nas kop. 50.

P. A. Żbikowski w Chruscinie. — „Rola“ pod adresem podanym przez Sz. Pana jest już wysyłana.

P. Z. Jankowski w Zbiersku. — Pan R., adres którego raczył nam Sz. Pan nadesłać,—„Rolę“ otrzymuje.

P. Zofia Kowalska w W. — Można czytać, ale tylko po uzyskaniu s p e c y a l n e g o pozwolenia właściwego Biskupa. Inaczej—nie.

P. Eug. G. w W. — Obecnie przyjęte: k o m e t a — żeński, a l b u m — meżki.

P. T. Lisik w Piotrkowie. — Z prenumeraty zaległej przypada nam jeszcze do końca r. b. rb. 2; za przesłane zaś w swoim czasie numerami „Roli“—rb. 1; — razem rb. 3, o czem, stosownie do życzenia, powiadamy Sz. Pana. Numer brakujący wysyłamy.

Stały pren. z ul. Pięknej w W. — Wiara mahometkańska jest istotnie zbliżoną pod tym względem do wiary żydowskiej. „Allah“ mniej więcej odpowiada wyrazowi „Jehowa“.

P. Zar... w Przysusze. — „Rola“ pod adresami, nadesłanymi przez Sz. Pana jest już wysyłana. Z wiadomości podanej w liście ostatnim korzystamy w rubryce właściwej.

P. J. Czyński w Warsz. — Dziękujemy uprzejmie za o b j a ś n i e n i e, z którego, w czasie jaknajkrótszym, skorzystać nieomieszkamy.

P. T. Sk. w W. — Otrzymałmy już przedtem tę odezwę i mnie-

mamy iż podnosić tego nie warto. Najprawdopodobniej jest to jedna ze sztuk wydawniczo-konkurencyjnych. Dwa pisma prześcigają się w kokietowaniu żydostwa, przy czem jedno z nich nazywa to drugie, konkurencyjne—wrogiem Izraela! Istna walka bohaterów... cyrkowych.

### REKLAMY.

**DYWANY** Dla tego najtaniej!  
Salonowe i kościelne, portjery, firanki, serwety, kapy, kołdry, chodniki, plusze, gobeliny i t. p. 930-26-14  
se na 1-em piętrze  
**Henryk RADECKI**  
Marszałkowska 112 róg Chmielnej, I-sze piętro.

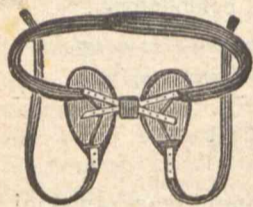
Jest do wynajęcia w Lublinie w Hotelu Rzymskim od 1. Stycznia r. p. 1070—4—1

tylko dla chrześciana  
przy ulicy pryncypalnej

## SKLEP

mogący dać świetne korzyści jako **Sklep blawaty**.  
Wiadomość na miejscu u właściciela.

Medal srebrny r. 1890 Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, **BAN-DAŻY** oraz Brzytew oryginalnych Angielskich, Sezoryków i Nożycek.



Bandaż.

**F. Balukiewicz**

Białńska Nr. 9, Hotel Paryski, w Warszawie

Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperatury w zakres fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. 873-26-17

### LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW i JAMY USTNEJ

Marszałkowska 109, róg Chmielnej.

Przyjęcia od 9<sup>1/2</sup> rano do 9 wieczorem codziennie. Dyżury nocne. 1025—10—4

Fabryka Kapeluszy i Czapek  
**KAROLA FICHTNERA**  
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.  
Ceny umiarkowane

### Co to jest CHROMOLIN?

**C**hromolin najlepszy i najtańszy płyn. Konserwuje obuwie, daje połysk wyrównujący lakierowi, bez użycia szczotek.  
Nie brudzi ubrania. Żądać wszędzie. 993—10—6

### BLACHE MIEDZIANA

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu**, gub. Piotrkowska.—Ostatnia stacja dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej—**Kłomnice**. 119—52—31

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.

### 5,000 BUTELEK STARKI (żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyznych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek) w dobrach **Grabowo-Sulimy** przez **Łomę-Stawiski**. Cena butelki (Szampanki) z opakowaniem loko st. K. Ż Grajewo rub. 3. 1046—2—2

Są do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dziełka, nakładu **J. Błaszczewskiego**.

1. **Historia Święta Starego i nowego Testamentu**, Dmochowskiego. Cena kop. 10.
  2. **Jachowicza Elementarz** z 24-ma obrazkami. Cena kop 15.
  3. **Gramatyka polska** Sierocińskiego. Cena kop. 10.
  4. **Sto nowych Powiastek dla dzieci**, St. Jachowicza, z obrazkami. Cena kop 60.
- Skład główny w księgarni **M. Arcta**, ul. Nowy-Swiat Nr. 33, róg Wareckiej. 1045—3—2

### Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

## Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarstwa wchodzące. (39-52-37)

Dzika 51.

### 3 MAZOWIECKA 3

## 2-gie Tow. Pożycz.-Oszczędn.

Wydaje pożyczki na 9% rocznie.

Przyjmuje oszczędności na **WŁADY**, płaci:  
za natychmiastowem wypowiedzeniem . . . 2<sup>1/2</sup>%  
za 7-io dniowem wypowiedzeniem . . . 3<sup>1/2</sup>%  
na 3 miesiące . . . . . 4<sup>1/2</sup>%  
na 6 miesięcy . . . . . 5%

Na rok lub dłużej, stosownie do umowy.

Wkłady, na mocy **Ustawy**, są wolne od **marek**, a procenty od **podatku dochodowego**.

### 3 MAZOWIECKA 3

### ZAKŁAD GALWANICZNY

## K-ntego SZYMONIAKA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

Przyjmuje każdą robotę w zakres galwanizatorstwa wchodząca, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **aparatur kościelnych** jako to: **Monstrancji, Kielichów, Żyrandoli** i t. p. Reperatury i dorabianie brakujących części, uskutecznia dokładne i tanio. 996—12—6

## E. MIESZKOWSKI

Nowy Świat 53

poleca:

**Wielki wybór** kapeluszy i czapek, męskich, jak krajowych tak i zagranicznych. Specjalność kapelusze i czapki dla W. W. Księży. Pracownia własna. 1010-11-9

### 37. Nowy-Swiat 37.

Nowo otworzony Skład i Malarnia

Porcelany, Szkła, Fajansu i Majoliki

## Stanisława Górskiego

WARSZAWA (1065 6-2)

### 37. Nowy-Swiat 37.

poleca:

**Serwisy stołowe** porcelanowe, największy dotąd komplet **135 sztuk**, po Rb. 45, 50, 55 i 60.  
**Serwisy kryształowe** **100 sztuk**, po Rb. 10, 12, 15, 18 i 20.  
**Serwisy kamienne** na 12 osób, od rb. 18.  
**Garnitury do mycia** od 3.50. **Cenniki** gratis i franco.  
**Ample** od 2.50.

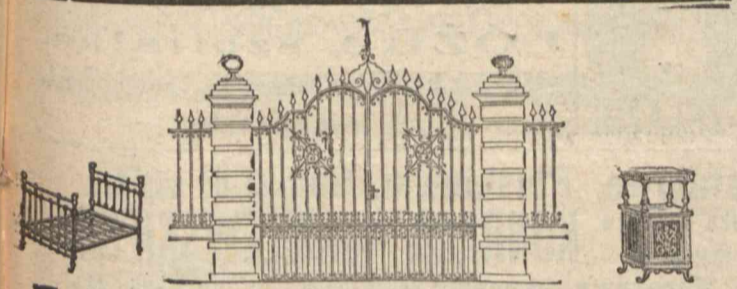
Wazony, Żardiniery, Patery, Biusty i t. d.

**Całkowite wyprawy. — Towar nowy.**

### 37. Nowy-Swiat 37.

**Wł. Stądniczkiego**  
ARTYSTYCZNO-KOSCIELNY  
Grodzka 44  
1047-12-2

ODZNAZENIE  
Towar. Szuk. Pięknym  
w Królestwie Polskim  
ZAKŁAD  
w Warszawie w 1888 r.  
MEDAL



**Fabryka wyrobów żelaznych**  
**K. CZARNECKI**  
w Warszawie, Łucka Nr. 14.

po cenach możliwie najniższych wyrabia wszelkie **ogrodzenia, bramy, krzyże, balkony, balustrady** i t. p., od najmniejszych do najwykwintniejszych, oraz wyrabia i posiada na składzie wszelkiego rodzaju **meble żelazne** i różne przedmioty gospodarstwa domowego. 1042-3-3  
Kantor i Skład: Rymarska Nr. 18.

**BOLESŁAW KOCHANOWICZ** Zakład Przewozowy  
w Warszawie, Bielańska 3,  
(Hotel Lipski)  
Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również  
opakowania i przeprowadzki. 371-26-27

**ALEKSANDER POLLACK**  
Warszawa, Nowy-Świat 1,

ma zaszczyt podać do wiadomości łaskawych i życzliwych odbiorców, że po przebudowaniu i urządzeniu się na nowo otworzył  
**Handel Win i Towarów Kolonialnych**

powiększając go, stosownie do wymagań kupujących, zaprowadzeniem nowych działów, jak sprzedaż  
świeżych owoców, sezonowych ogrodowizn, wędlin litewskich, masła i serów w różnych gatunkach, drobiu i zwierzyny  
jak niemniej

**Cygar Hawańskich**  
różnych znaczniejszych fabryk. 1035-3-3

**APTEKA K. WENDY** 45. Krakow. Przedm. 45  
w Warszawie. Wszelkie najnowsze środki lekarskie, wody mineralne, wina lecznicze 351-26-28

Dla kaszlących i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki**  
Fabryki **„LELIWA”** w Warszawie ul. Zielna 21  
w składach aptecznych i aptekach, 1017-10-7

**KSIĘGARNIA NAKŁADOWA** 1052-3-2  
**M. Szczepkowskiego** Nowogrodzka 23  
poleca następujące wydawnictwa własne:  
**Koniec Świata**, przez ks. Enn. Wł. Przepowiednie o końcu świata, oparte na Piśmie sw. wraz z dodatkiem prorocत्व św. Malachiasza o papieżach ostatnich czasów Cena kop. 15.  
**Chrystus-Bóg**, przez ks. St. Adamskiego. Studium filozoficzne Cena kop. 50.  
**O zasłudze wiary**, tegoż autora,— Studium filozoficzne. Cena kop. 50.  
**Wieczory nad Lemanem**, przez ks. Marjana Morawskiego. Cena rb. 1.00.  
„**Weź i czytaj!**” przez ks. Tillman Pesch'a pobożne czytania dla inteligencji. Cena kop. 75.

**ORGANY KOSCIELNE**  
buduje i restauruje najnowszym systemem,  
Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058-26-2  
**Stanisław Szyszkiewicz**  
w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.

**Fabryka**  
**FORTEPIANÓW** i **PIANIN**  
**T. Barszczewskiego**  
ulica Koszykowa № 38.  
Przyjmuje się strojenie i reperacje. 1030-6-1

**DOM BANKOWY**  
**JAN DWORZYCKI S-KA**  
Krakowskie-Przedmieście 15.  
Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premie w wszystkich trzech omiawia naitania 364 52 5

**BRACI KOPIEŃSKICH KOSCIELNE I SALONOWE**  
 HOŻA Nr. 45, telef. 1789. **MAGAZYN FABRYCZNY** NOWY-ŚWIAT Nr. 37, telef. 2190. 916-26-17

Wyszczać się nasładowanych.

## Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA №3 FABRYKA MOKOTOWSKA №3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa №  
Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-32

**ŁÓŻKA** metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecięce lodownie pokojowe, **wanny** i wyroby blacharskie. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

wielki wybór Sreber Stylowych i gładkich,  
Roboty Kościelne,  
oraz Złocenie i Reperacye.  
Ceny ściśle fabryczne.

9 9-9861

**KRAJOWE**

Pióra stalowe, Pluskiewki, Spinki do papieru  
poleca Pierwsza w kraju **KONRADA WASILEWSKIEGO**  
Fabryka Piór Stalowych  
Warszawa, Okopowa 21. Telefon 1791. 843-26 21

**Tow. A. RALLET & C-cie**

w Warszawie, ul. Wierzbowa 7.

Poleca  
Perfumeryę**„WRZOS”**Perfumy 984 6-6  
Mydła  
Puder i  
Wodę Kolonjską

Do nabycia w Perfumeryach i składach aptecznych.

**Złoty Medal w 1903 r.**

Za elegancie i trwałe wyroby: **Kufrow**, **Waliz**, **Toreb** i **Nesseserów** oraz: ogromny wybór w najlepszym gatunku **Kaloszy** gumowych, **Palt** i **Peleryn** nieprzemakalnych, **Burek** **Ślawuckich**, **Butów** filcowych i wołkowych, **Butów** futrzanych na nogi, **Kaloszy** wołkowych, niezbędne do konfesjonału i podróży, **SERDAKÓW**, **Skór** łosiowych na prześcieradła, **Ubrań** zamszowych jelonkowych i łosiowych, **Kaftanów**, **Koszulek** i **Kalesonów** wełnianych, **Pledów**, **Kołder**, **Der**, **Czapek**, **Rękawiczek** ciepłych. **Przyborów** podróżnych i gumowych

1024-13-7

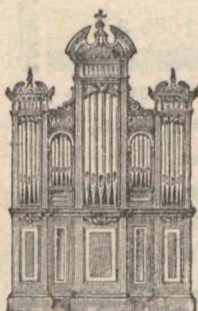
otrzymała firma:

**J. ROKICKI i S-ka**Warszawa **Nowy-Swiat 53** i **Nowo-Senatorska 1**, (Hotel Rzymski).  
Cennik na żądanie gratis. Wysyłamy za zaliczeniem.

CENY FABRYCZNE.

**ZNANA FABRYKA ORGANÓW**dawniej **HENRYK HARTMAN**obecnie Synów **BRACI HARTMAN**Przeniesiona została z ulicy Senatorskiej Nr. 31 na ulicę **Bednarską Nr. 10**

do własnego domu

Budujemy **Organy nowe** najnowszym systemem oraz skuteczniamy **wszelkie reperacye**. Ceny b. przystępne, warunki dogodne, polecamy się **J. J. W.W. Proboszczom** i **Amdinistratorom** parafii. 1031-13-8Nowo-otworzona Fabryka  
**Organów Kościelnych**  
**Wojciech Gadko**w Warszawie, ulica **Nowolipie Nr. 18.**Buduje **organy nowe** podług najnowszych konstrukcyj z mechanizmem bardzo praktycznym, z materiału doborowego, z przyjemną i czystą intonacją. Oraz przyjmuję **wszelkie reperacye** starych organów i strojenia, po cenie bardzo przystępnej. Polecam się **Wieleb. Ks. Ks. Proboszczom** i **W. W. P. P. Kolatorom**. 1054-3-2

Fabryka i Skład 913-11-8

**Przedmiotów Dewocyjnych****P. BITSCHANA**Warszawa, ul. **DŁUGA 51**, poleca

Figury M. Bosk.  
Figury Chrystusa  
Figury Świętych  
Feretrony  
Krzyże. Nagrobki  
Latarnie  
Lampiarze  
Lichtarze  
Żyrandole  
Zacheusze  
Żłobki komplet.

Monstrancje  
Kielichy  
Puszki do Komunii  
Obrazy. Obrazki  
Transparenty  
Kapliczki do I-ej Kom.  
Różańce  
Medaliki złote, srebr.  
Książki do Nabożeństwa  
Stacye metal, terracot.  
Dzwony, dzwonki

Napisy dla kościołów.

Hurtowy i detaliczny Skład Nioi, Towarów Norymberskich i Galanterji

**A. Nipanicz**Warszawa, **Graniczna 16.**Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypł-  
nia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-30**BRACI HEMPEL****WYROBÓW SREBRNYCH**  
Senatorska 10.

Firma egzystuje od 1888 r.

Największy Chrześcijański Magazyn!  
**Ubiórów MĘSKICH i Skład FUTER**  
**A. SMUZYŃSKIEGO** 1066-10-1

w Warszawie, *Elektoralna 18*—parter i pierwsze piętro.

Magazyn prowadzony pod osobistym kierunkiem właściciela, poleca:

Materyały krajowe i zagraniczne, oraz Wielki wybór gotowej garderoby męskiej. Dla Uchowienstwa palta, futra i płaszcze, a także Futra i Serdaki po cenach możliwie niskich.

Przyjmuję obstalunki tak z własnych, jak i powierzonych materyałów!

Materyały sprowadza się wprost z fabryk.

Dostawca Stow. Spoż. Kolei żel. Warsz.-Terespolskiej.

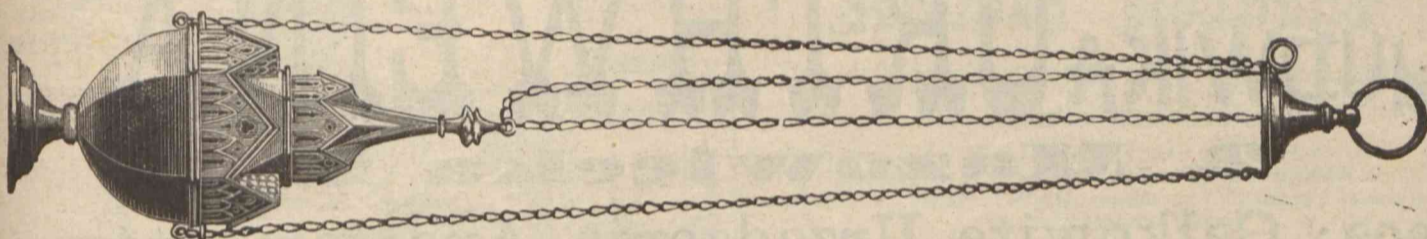


Egzystuje od 1885 r.

**MAJSTRÓW STOLARSKICH**

Przy ul. Marszałkowskiej № 152 i róg Ergwańskiej № 18 na I-em piętrze nad Cukiernią.

Najwyższe nagrody na wszystkich wystawach.



**J. SERKOWSKIEGO**

Nowolipie Nr. 76/8,

w Warszawie,

MAGAZYN Krakowskie Przedmieście 9.

**LAMPY**

naftowe, gazowe i elektryczne.

Zyrandole. Kandelabry. Lichtarze.

Krzyże. Zachensze. Trybularze w różnych stylach.

Artystyczne płaskorzeźby.

Medale i medaliki religijne.

Wielki wybór pamiątek

Chrzta i Komunii Św.

Reparacje i odnowienia.

Na żądanie gratis katalogi ilustrowane, cenniki i specjalne projekty.

Ceny znacznie niższe.

**J. LIJEWSKI I S<sup>KA</sup>**

Warszawa. 8. Krakowskie-Przedmieście 8.

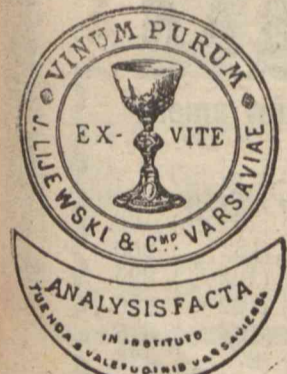
Przysięgły dostawca win kościelnych.

POLECA:

**Wina Węgierskie**

począwszy od lekkich, stołowych, do bardzo starych wytrawnych i maślaczy na beczki, baryłki i butelki, a posiadając zapasy dawniejsze, odstępuje na beczki po cenach przystępniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

Na życzenie wysyłamy wina z piwnic naszych wprost z Węgier.



**WYCIĄG Z CENNIKA.** Wino Węgierskie Mszalne: na butelki po rb. 1 kop. 15 za butelkę; na baryłki, zawartości nie mniej 3-ch garncy po rb. 5 kop. 75 za garniec; na beczki zawartości około 135 litrów—po rubli 180 za beczkę. Wino Krymskie Mszalne, na szczepach węgierskich, na butelki po kop. 70 za butel., na baryłki, zawartości nie mniej 3-ch garncy po 3 rb. 50 kop. za garniec; na beczki, zawartości około 32-ch garncy po rb. 95 za beczkę. Dla chorych i rekonwalescentów skład posiada specjalne gatunki win leczniczych, tak jak godnych Maślaczy i Tokaji, jakoteż wytrawnych od rb. 2 do 20 i wyżej jeszcze. Wszelkie gatunki win zagranicznych, jak: Renskie, Francuskie, Włoskie, Hiszpańskie, Portugalskie, Afrykańskie - z przyładka Kapu, Greckie; likiery wszystkich gatunków i marek, stare Słiwo-wice, Starki, Litewki. Miody Staropolskie: Hetmańskie. Portery i Piwa Angielskie. Skład zaopatrzony jest również w do-bór towarów kolonialnych i delikatesów, oraz wszelkich konserw w najlepszych gatunkach po cenach ogólnie przyjętych.

W celu zapobieżenia licznym naśladownictwom Win Mszalnych, zwracamy uwagę Sz. Klienteli na umieszczonej odbitki etykiety.

Wysyłka do wszystkich stacyj kolei żelaznych i przystani wodnych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyłamy franco i gratis.

# FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH I ZŁOTYCH S. KLIMOWICZ

egzystująca od lat 40

Z dniem 1-m Lipca r. b. Magazyn przeniesiony został na *Krakowskie-Przedm. № 65* (wprost Muzeum Przem. i Rolnictwa) i znacznie powiększony przez dodanie działu wyrobów platerowanych i brązowych.

Poleca wyprawy srebrne, oraz wszelkie wyroby ze srebra 84 pr., stosowne na podarki, jak: Kąta-marze, kandelabry, cukiernice, garnitury imbryków, ect

Bogaty dział wyrobów kościelnych: Monstrancyi, Klelichów, Puszek, Suknie do obrazów na zamówienia ect. 1071-4-1

Bizuterią złotą: pierścionki, brosze, bransolety breloki. ect.

Platery: Sztućce na białym srebrnym metalu najlepszej marki, i na zwyczajnym, cukiernice, serwisy, lichtarze oraz brzozy z działu wyrobów kościelnych Monstrancye, krzyże, suknie do obrazów i t. p. naczynia.

Egzystujący od 1870 r.

## ZAKŁAD MEBLOWY i TAPICERSKO-DEKORACYJNY

# LUDWIKA ORTWEIN

2. Mazowiecka 2

poleca: Całkowite Urządzenia Apartamentów  
od skromnych do najwykwintniejszych. 1063-3-2



## C. M. SCHRÖDER

Warszawa, Nowy-Swiat 30. — Telefon 1288.

POLECA

## FORTEPIANY I PIANINA

w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych. 1061-6-1

NOWE MODELE.

Wynajem i sprzedaż na raty na warunkach najdogodniejszych. 1061-6-2

## SKŁADY WYROBÓW

## TOWARZYSTWA „GRAMMOFON,”

w Warszawie, Nowy-Swiat 30, Telef. 1288 i Marszałkowska 116. Telef. 2868.  
Poleca w wielkim wyborze

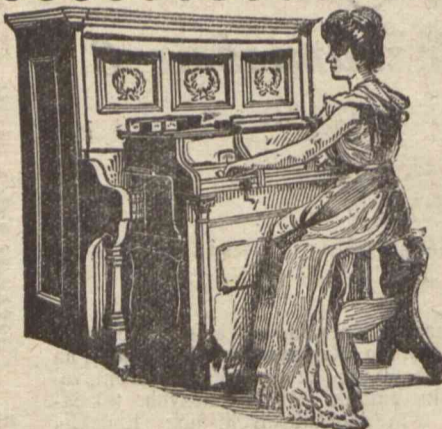
## „GRAMMOFONY”

najnowszej konstrukcyi, a także świeżo otrzymany nadzwyczaj bogaty wybór płyt, podług najnowszego Katalogu.

Nowo udoskonalony GRAMMOFON „TONARM”.

Życzącym sprzedaje się na raty.

Ceny znacznie niższe. 1060-6-2



## „ANGELUS”

Jedyny egzystujący mechan. Wirtuoz-fortepianista, który daje następujące kombinacje dźwiękowe:

Fortepian (piano) solo,

Organki solo,

duet fortepian i Organy

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje z wszelką expressją.

Angelus przystawiony do pianin „Crown” wydobywa automatycznie dźwięki „Harfy-Mandoliny”, Cytry i t. p.

Cena od Rub. 500 do 750.

Wyłączność firmy

## HERMAN i GROSZMAN

(Petersburg) Warszawa, Mazowiecka 16. (Moskwa)

Illustrowane broszury i katalogi nat bezpłatnie.

## Wielki wybór melodykonów amerykańskich

1072-6-1

### I. Estey & Cie.

№ 80.	5 oktav	1 gr.	6 rej.	(61 gl.)	160.
” 82.	5 ”	2 ”	10 ”	(122 ”)	200.
” 84.	5 ”	2 ”	11 ”	(122 ”)	225.
” 85.	5 ”	2 ”	11 ”	(122 ”)	250.
” 88.	5 ”	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> , + <sup>1</sup> / <sub>5</sub> gr.	14 ”	(168 ”)	375.
” 92.	5 ”	4 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> gr.	18 ”	(275 ”)	425.
” 96.	5 ”	4 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> ”	18 ”	(257 ”)	600.
” 98.	5 ”	4 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> ”	18 ”	(257 ”)	650.

### D.W. Karn.

№ 5i.	5 oktav	1 gr.	7 rej.	(61 gl.)	150.
” 53.	5 ”	1 ”	10 ”	(61 ”)	165.
” 52a.	5 ”	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ”	11 ”	(94 ”)	185.
” 55.	5 ”	2 ”	13 ”	(122 ”)	225.
” 56.	5 ”	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ”	14 ”	(135 ”)	250.
” 57.	5 ”	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ”	15 ”	(168 ”)	275.
” 58.	5 ”	3 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> ”	17 ”	(216 ”)	300.
” 60.	5 ”	4 ”	21 ”	(244 ”)	425.

## DOBRA RADA

(czyli wskazówka dla smakoszy).

Gdzie najlepsze są **Kawiory**,  
**Ryby** świeże i **zwierzyna**?...  
Jeśli nie wiesz do tej pory,  
A ciągle ci idzie ślina  
Na moc **Konserw** i **łakoci** —  
To nareszcie raz się dowiedz,  
Że w najwyższej to dobroci  
Wszystko ma dziś

**Piotr Klimowiec!**

W WARSZAWIE.

**Żelazna Brama** (róg Gnojnej)  
obok *hall* miejskich.

Telefon 1887.

105!—10—4



## Fabryka Robót Kościelnych St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas  
feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się  
W-mu Duchowieństwu. 1057—12—2

## Panienka inteligentna

ze świadectwem z ukończenia 3ch klas pierwszorzędnej pensyi  
w Warszawie, posiadająca bardzo ładny i czytelny charakter  
pisma—poszukuje zajęcia w kantorze, sklepie lub administracyi  
którego z pism. Oferty uprasza się składać w Redakcyi „Roli“.

## Magazyn Ubiorów Męzkich JANA KRAJEWSKIEGO

Świętokrzyska 15.

Który z Panów u plei pięknej  
Pragnie względy mieć łaskawsze,  
Ten u krawca **Krajewskiego**  
Niechaj się ubiera zawsze,

Tam najlepiej według mody  
Zaspokoi wymaganie,  
Bowiern wszelkiej garderoby  
Wybór wielki—ceny tani!.. 1041—6—4

Przyjmuje obstalunki  
tak z własnych, jak i powierzonych materiałów.

## „Kronika Rodzinna“

Tygodnik popularny, obrazkowy, religijno-społeczny  
dla Rodzin katolickich.

Każdy numer „Kroniki“ składa się z trzech odrębnych działów z bogatą treścią, tworzących razem zeszyt o 24 stronach druku (nie licząc okładek). Działy: religijny, społeczny i obrazkowy stanowią jak by trzy oddzielne pisma.

Cena kwartalnie: bez przesyłki — 1 rb.; z przesyłką pocztową — 1 rb. 25 kop.

Redaktor X. H. Skimborowicz.

## Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“

usiłuje stworzyć środowisko wydawnictw katolickich,  
tak w polskim, jak i w obcych językach; w tym celu Księgarnia zawią-  
zała stosunki zarówno z krajowymi jak i zagranicznymi wydawcami  
katolickimi i ma na składzie: mszały, brewiarze, diurnaliki, rytuały-  
kanony; wydawnictwa teologiczne, ascetyczne i katolicko-społeczne.  
Posiada nadto: książki do nabożeństwa w skromnych i bogatych oprawach,  
obrazki świętych, medaliki, różańce i t. d. Przyjmuje do komisowej  
sprzedaży wszelkie wydawnictwa katolickie, prywatnym nakładem  
wydane i stara się o ich rozpowszechnienie, ku czemu własny ty-  
godnik i ogłoszenia w nim umieszczane, znakomicie się przyczyniają.  
Poleca nadto wydawnictwa własne, których katalog na żądanie przesyła  
bezpłatnie. Adres: „Kronika Rodzinna“, Warszawa,

968-6-4

Krakowskie Przedmieście Nr 6.

Wyborowego gatunku

# SZYBY

lagrowe, Belgijskie, koloro-  
we, deseniowe, oprawiane  
w ołów etc.

Specyalność: Oszklenia i dostawa szyb do  
nowobudujących się kościołów

Doświadczenie czterdziestoletnie. ✱

✱ Rekomendacje pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864  
Skład Szkła Porcelany i Szyb do okien

**ALEXY BAYTEL** ul. Podwale Nr. 7,  
Telefonu Nr. 161.

Firma wysyła bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa. —  
dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich. 929—10—9

Kalendarze JÓZEFA UNGRA na rok 1904.

## KALENDARZ WARSZAWSKI ILLUSTROWANY

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1904, liczy 59 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena Kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

## Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Alje Jerozolimskie Nr. 78 oraz w Biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Nicałej.

Osoby zamieszkające na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszłą rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco. Adres: UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. 1031-3-1

Egzystuje od roku.

F. TOMASZEWSKIEGO

WARSZATAKOWSKĄ, № 110.  
Wejście do Magazynu od ulicy Złotej  
Poleca wielki wybór OBUWIA na składzie po-  
dług najświetniejszych fasonów i po niższych  
cenach z uwagi na tanie komorne. (936-26-23)



FABRYKA  
ul. SIENNEJ 52.  
Telefon 2953  
Zyduje  
od 1876 r.

DIAGNOSTYCU W NIZYJNIEJ  
Towar wyborowy — Ceny fabryczne.  
Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.

Obuwie filcowe, Kalosze Petersb. — oraz  
wszelkie przybory podróżne i galanterye  
poleca MAGAZYN



# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**  
z własnych Winnic i Gorzelni  
**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).  
Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi.  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

## Wydawnictwa „Roli“

- 1) Antysemityzm S-go Tomasza z Akwinu przez ks. H. Gayraud. Cena kop. 60, z przesyłką kop. 70.
- 2) O zapis żyda Sterna. (W sprawie służby katoliczek u żydów), skreślił Jan Jeleński. Cena kop. 20 z przesyłką kop. 25. 1070-52-11

Skład główny w red. „Roli“.  
Nabywać można we wszystkich księgarniach.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, *Senatorska № 19* (w podwórzu)  
*Telefonu № 1389*. Egzystujący od 1895.  
*Hurtowy Skład Win Krymskich  
Kaukaskich i Bessarabskich*  
Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia  
wysyła się na żądanie franco i gratis.  
Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne  
do użytku kościelnego. 222-52-15

## NAJTAŃSZE Składy i Pracownia BIELIZNY

### MODZELEWSKA

Damskiej, Męskiej i Dziecinnej  
Chmielna 11 — Bielańska 9 (hotel Paryżki)  
poleca wielki wybór trwałej i eleganckiej bielizny **Szlafroki, bluzki, kołdry, wyprawki** szkolne. Ceny konkurencyjne niskie.  
Znaki gratis. 1000 32-10  
Pracownia do roboty wszelką bieliznę, kcszule poczawszy  
od 20 kop.

## Specyjalny Skład Win do Ofiary Mszy Świętej

### ROMUALDA LESIUSZA

W WARSZAWIE  
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.  
Cenniki na żądanie wysyłam franco.

## DOM BANKOWY

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński.

Druk Acyjnego Towarzystwa Wydawniczo-Drukarskiego „WIEK“ w Warszawie Nowy-Swiat 61.



Zakłady Artystyczno-Kościelne  
pod firmą  
**J. Szpetkowski i S-ka**  
w Warszawie,  
Jerolimskie Aleje 39.

829-52-42

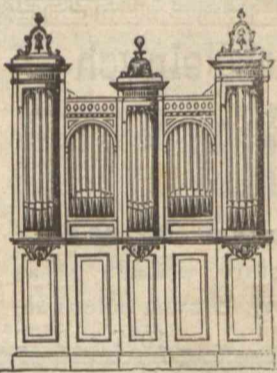
FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
{ w Poznaniu, św. Łazarza 2a.



Uznane za  
**Najlepsze KAWY Palone**  
w oryginalnem obanderolowanem opa-  
kowaniu w 1/10, 1/5, 1/4, i 1/2 funta, poleca  
**IMPORT KAWY  
L. B. JANKIEWICZ**  
Warszawa.  
Sprzedaż detaliczna we wszystkich  
handlach kolonialnych w Warszawie  
na prowincyi i Cesarstwie. 896-52-34



Bandaż Rupturowe własnej konstruk-  
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia  
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-  
twy, Nożyczki, Noże **W. ŁADA**  
stołowe i t. p. poleca  
Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.  
250 Setki podziękowań. 52-12



## Fabryka Organów

### A. SZYMAŃSKI

**Chłodna 34,**  
w Warszawie.



## SZCZURY I MYSZY

tępią doszczętnie i szybko  
**Automaty „ELEKTRA“**  
Automat na myszy Rb. 1 i 2  
„ szczury „ 6 kop. 50

Wyłączna sprzedaż: Warszawa „Progress“ Długa 32, I-sze piętro.  
325-26-26

992-26-11

Дозволено Цензурою — Варшава 30 Октября 1903 г.